Nr. 229. We Lwowie, — Piątek dnia 4. Października 1889. Rok XXVIII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
We Lwowie z odnoszeniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2·— kwartalnie 6·— półrocznie 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“, ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — W WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Od Administracji „Gazety Narodowej“.

Z rozpoczynającym się nowym kwartałem prosimy Szanownych naszych prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Cena *Gazety* z przesyłką pocztową:
Miesięcznie złr. 2
Kwartalnie 6
We Lwowie z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie złr. 1·50

Lwów dnia 3. października.

Jak z Wiednia półurzędowo donoszą, dokładnie we wczorajszym telegramie streszczony artykuł *Fremdenblatta* o zamiarze Turcji uznania ks. Ferdynanda za władcę Bułgarji, sprawił powszechnie wrażenie. Najsilniejsze niezawodnie sprawi w Rosji, przeciw której jest zwrócony. Cały ton artykułu i dokładne jego streszczenie przez „Biuro Koresp.“ dowodzi, że w najwyższem znaczeniu enuncjacja „wysoce półurzędowa“, tem bardziej, że zbiegła się z przybyciem do Sofii austrjackiego konsula jeneralnego p. Burian, i krótko zabawiwszy, już z 1. bm. był z powrotem w Sofii. Jest też nie bez znaczenia, że prócz ambasadora austrjackiego przy dworze włoskim, br. Brucka, przybył do Wiednia także ambasador przy dworze angielskim, hr. Deym. Przybywa on jak wiadomo, jak prawie niezawodne, że ks. Bismark zażąda od Reichstagu 300 mil. marek na nadzwyczajne wydatki wojskowe, tudzież wiadome obsadzenie komend korpuśnych we Lwowie, Krakowie i Przemyślu, i dodanie zastępcy, nie adlatusa, komenderującemu we Lwowie.

Według *Deutsche Ztg.* — źródła zresztą nie bardzo pewnego — jest prawdopodobnem, że termin zwołania Rady państwa znowu się odwlecze do pierwszych dni grudnia, to zresztą jednak nie wyszłoby na korzyść sejmów, które zapewne około 25. listopada będą zamknięte. Powodem zaś zwołania Rady państwa w grudniu być ma, że między zamknięciem sesji sejmowej a otwarciem Rady państwa nastąpić jeszcze mają obrady komisji dla kodeksu karnego. Według doniesień *N. Reformy* z Wiednia, powodem zwłoki mają być pewne trudności w ułożeniu budżetu, powstałe stąd, iż z wstawieniem do budżetu dochodu z wódczanego podatku, który nie wypadnie tak pomyślnie, jak oczekiwano, jeszcze się rząd wstrzymuje do czasu, kiedy będzie miał zupełnie dokładne daty co do rozwoju tegorocznych wyników.

Sejm węgierski ma się zebrać dnia 28. bm.

Onegdaj otwarty został sejm kroacki. Prezydent w gorących słowach wspomniał o śmierci arcyks. Rudolfa, poczem przedłożył sprawozdanie z dotychczasowych czynności. Porządek dzienny obrad sejmu d. 10. bm. Przed posiedzeniem odbyła się konferencja stronnictwa narodowego (większości sejmowej), na której prezesem wybrano Kraj. Josipowicza.

We Wielkim Waradzie urządzili wyborcy Tiszy wspaniały bankiet, na którym tenże wygłosił dłuższą mowę. Zaznaczył w niej przedewszystkiem, że jak powinien naród bronić i strzedz swych praw konstytucyjnych, tak też winien i baczyć, aby większość sejmowa nie była rozbijaną przez mniejszość. Poruszył też sprawę reform wewnętrznych. Przechodząc do polityki zewnętrznej, powiedział Tisza, że pokój, o ile według ludzkich obliczeń przewidzieć i osądzić można, zdaje się być zapewnionym.

Z Litwy piszą do *Dziennika Pozn.*: „Usiłowania polityki rządowej, w celu zaszczepienia żywiołu rosyjskiego wśród miejscowego ziemiaństwa, pełzną dotąd na niczem. Rosjanie stanowczo u nas zaaklimatyzować się nie mogą. Gospodarstwa ich są obrazem nędzy i ruiny. Po wyeksploatowaniu dóbr nadanych lub nabytych za bezcen i zaciągnięciu długów, przewyższających zazwyczaj znacznie wartość majątku — uchodzą tam, skąd przyszli. Wprawdzie, w ostatnich czasach coraz więcej ziemi przechodzi w ręce rosyjskie, lecz nowi przybysze giną w masie ziemiaństwa polskiego, a nie umiejąc zastosować się do ekonomicznych warunków kraju, i nie mając pojęcia o gospodarstwie, bankrutują zaraz po osiedleniu.“

Donoszą urzędowo z Petersburga: Na mocy porozumienia się ministra wojny z ministrem oświaty, studenci wyższych zakładów naukowych zostają zwolnieni od powoływania na zebrania dla ćwiczeń przez cały czas znajdowania się w tych zakładach, pod warunkiem, aby po wyjściu z zakładów spełnili swe obowiązki wojskowe. Rozporządzenie to dotyczy studentów uniwersytetów, instytutów filozoficznych, moskiewskiej szkoły technicznej, liceum demidowskiego, instytutu łazarewskiego, liceum carewicza Mikołaja, instytutów weterynaryjskich i technologicznych, instytutu gospodarstwa wiejskiego w Puławach i instytutu politechnicznego w Rydze.

Komendanci gwardji i korpusów wileńskiego i warszawskiego otrzymali rozkaz trzymania w pogotowiu dostatecznej ilości wojska celem obsadzenia linii kolejowej od granicy niemieckiej do Petersburga, jest bowiem możliwe, że car z Berlina powracać będzie koleją.

Reprezentowane przez *Kreuzztg.* skrajno-junkierskie stronnictwo pruskie, które do niedawna jeszcze na raczkach czołgało się przed Rosją, obecnie, zwłaszcza od wstąpienia na tron Wilhelma II., coraz bardziej staje się wojowniczem, i ma być w tym względzie organem szefa jeneralnego sztabu niemieckiego, hr. Waldersee, którego żona jest z domu Amerykanka, podczas gdy ks. Bismark sobie tylko przypisuje prawo kierowania polityką. Toczy się z tego powodu cicha wojna podjazdowa, strzelająca od czasu do czasu brzęczącymi hałaśliwemi, w której *Kreuzztg.* ciągle daje do zrozumienia, że to ona jest wyrazem zapatrywań Wilhelma II. Dochodziło do szyderstw, że kanclerz pragnie założyć dynastję kanclerską, że jednak to mu się nie uda i t. p.

Z Berlina donoszą dziś w tej sprawie: Urzędowy *Reichsanzeiger* w artykule, zamieszczonym w części nieurzędowej, donosi, że cesarz wypowiedział najwyższe swe niezadowolenie z powodu artykułu umieszczonego dnia 26. z. m. w *Kreuzztg.* Cesarz nie pozwoli na to, aby jego stronnictwo wyzyskano i na jego posiadające wpływy. Zapatrywanie, że jego postanowienia i zasady mogą być źródłem dla stronnictwa, które się stawia w opozycji do polityki rządu cesarza, jest nieuzasadnione. Cesarz popiera tylko rząd cesarski i stronnictwa państwowe popierające, widzi monarchja wypływające z życia parlamentarnego, a stronnictwa cesarza wyłącznie, odpowiadające głównym podstawom swoich rządów.

Artykuł *Kreuz Ztg.*, o którym mowa, przedstawia politykę Bismarka jako rzecz nie dającą się pogodzić z rządem konserwatywnym, podobną nowoczesnemu złotu talmi. Enuncjacja *Reichsanzeigera* zrobiła nie małe wrażenie, czyta się w niej jako nieznośne przeciwieństwo między polityką cesarza i *Kreuzztg.* Zapewniają, że artykuł *Kreuzztg.*, który w całości skierowany był przeciw ks. Bismarkowi, pochodził od szefa jeneralnego sztabu Waldersee i jego takzwanego stronnictwa wojskowego. Od ogłoszenia owej odpowiedzi w *Reichsanzeigerze*, jednym pismem prawie urzędowym, skłonił cesarza Bismark. Tego rodzaju wystąpienie wywołało powszechne ogólne oburzenie. Jest też oraz jednym z pojawów rozluzowywania się społeczeństwa pruskiego, na które jużeśmy nieraz wskazywali, a które się odbija tak w wojskowości jak między urzędnikami, finansjerami jak i ostatniem pospólstwem, a najjaskrawiej uwydatniało się haniebnemi napadami półurzędowców na cesarza Frydryka i jego małżonkę jeszcze za życia nieboszczyka.

„Liga ewangielicka“ dla strzeżenia interesów niemieckiego protestantyzmu, uchwaliła na zebraniu w Augsburgu protest przeciw dążnościom bawarskiego wiecu katolickiego, apelując oraz do rządu i do obu Izb sejmu bawarskiego. Czem to wiec naruszył prawa protestantów, trudno się domyśleć.

Z Brukseli donoszą: W niedzielę pomimo ulewnego deszczu odbyły się cztery zgromadzenia socjalistów z całego kraju w Frameries pod Mons. Z Mons udał się pochód, złożony conajmniej z 10.000 ludzi, delegacje z Brukseli, Gandawy, Liége i Charlerois, z muzyką i sztandarami na czele do Frameries. Zgromadzenia miały na celu zbratanie wszystkich oddziałów i grup całego kraju. Uchwalono w końcu odbyć zgromadzenie w Brukseli celem zamanifestowania, że członkowie stowarzyszeń są narodowcami. Jestto więc dalszy pojaw powszechnego wyłamywania się robotników z pod anarchizmu i socjalnej demokracji, negujących narodowość.

Rząd francuski zamierza wejść w porozumiewanie z rządem portugalskim i z królem belgijskim jako władcą państwa Kongo, aby położyć tamę prowadzonemu na wielkie rozmiary handlu niewolnikami przez króla Dahomeju (na zachodnich brzegach Afryki środkowej).

Jak z Paryża donoszą, na rozkaz ministra wojny wyznaczono po trzech urzędników intendantury do departamentów alpejskich, ażeby poinformować się o stanie zbiorów i zapasach miejscowych. Powracają oni dnia 10. bm. i złożyć mają Freycinetowi wyczerpujące sprawozdanie. Równocześnie donosi *Gazetta Piemontese* z wszelką stanowczością, że na naradach komendantów korpuśnych postanowiono znaczne wzmocnienie sił wojskowych i twierdz od strony Francji.

Z Londynu donoszą w wiadomej nam już ogólnikowo a ważnej tak dla katolików jak i protestantów sprawie zaprowadzenia zakonów w kościele anglikańskim: „Westminsterski archidyakon (anglikański) Farrar zalecał przed dwoma laty w pewnej mowie publicznej zaprowadzenie rodzaju bractwa, którego członkowie mieliby żyć pomiędzy ubogimi. Biskup (anglikański) rochesterski wyteczył tę sprawę przed parlamentem kościelnym, który ustanowił komisję, złożoną z ośmiu biskupów, tudzież odpowiedniej liczby dziekanów i archidyakonów pod przewodnictwem biskupa londyńskiego. Jak Farrar oświadczył temi dniami pewnemu redaktorowi, sprawozdanie komisji zyskało jednogłośną aprobatę, i Farrar zamyśla, na najbliższym parlamencie kościelnym, w lutym albo marcu, wnieść dwa projekta: jeden co do ślubu, drugi co do nadzoru biskupów nad nowem bractwem. Ślub jest dawny zakonny: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, ma być atoli dobrowolnie składany, i tylko na czas oznaczony; biskup może każdego czasu dać dyspenzę.

Książę Walii uda się po weselnych uroczystościach ateńskich do Egiptu na przegląd wojsk.

Z Belgradu donoszą: Królowa Natalia oświadczyła, iż zostanie w Belgradzie jako osoba prywatna i wybuduje sobie dom, a zresztą niczego nie żąda; do polityki nie chce się mięszać i pragnie tylko konsolidacji rejencji w interesie syna. Rząd i rejencja oświadczyły się stanowczo przeciw pozostaniu jej nadal w stolicy, gdyż później nastąpiłyby niechybne niesnaski, gdy powróci król Milan.

Położenie jest bardzo groźne — powiada inne doniesienie. Natalia oświadczyła Gruiczowi, że żadnych warunków od rządu nie przyjmuje, i że pozostanie stale w Serbii, bo jako obywatelce serbskiej nikt jej tego wzbronić nie może. Prezes ministrów Gruicz nie chce już więcej prowadzić rokowań z Natalią. Usposobienie ludności zwraca się przeciw rejencji. Król Aleksander jest wzięty pod najściślejszą straż. Persiani zachęca Natalię do wytrwania i ajenci rosyjscy podburzają lud.

Najnowsza wiadomość opiewa: Każde stronnictwo rozpuszcza odmienne pogłoski w sprawie spotkania się Natalii z synem. Jedni twierdzą, że rejencja nader ostro występuje wobec niej i ze swych warunków żadnego nie zmienia, inni uważają całe postępowanie rejencji i gabinetu za czystą komedję, że dążą do zmuszenia ludu do ekscesów, a następnie pod pozorem konieczności stanie się wszystko, czego zechce Natalia a względnie rząd rosyjski. Obecnie słychać, że pośrednictwa podjął się metropolita Michał. Z reprezentantów obcych mocarstw był u Natalii prócz Persianiego tylko pełnomocnik francuski.

Ordynacja wyborcza dla miast.

Zwołana przez Wydział krajowy ankieta dla reformy ordynacji wyborczej dla 30 miast odbyła we wtorek drugie posiedzenie. Obecni byli posłowie: dr. Fruchtmann, dr. T. Pilat, radcy namiestnictwa: dr. Br. Łoziński i p. Mandyczewski i radcy Wydziału krajowego: p. Michalczewski i dr. Piekosiński. Obrady toczyły się nad jednem z najtrudniejszych w praktyce do rozwiązania zagadnień, mianowicie nad tem, jak należy zorganizować wybory do Rad miejskich, ażeby z jednej strony od zasady przyjętej przez austrjackie ustawodawstwo reprezentacji interesów nie odstępować, z drugiej zaś, ażeby zapewnić w każdem z miast galicyjskich wybór najlepszej dla interesów miasta Rady miejskiej. W tej mierze wyłoniły się różnorodne zapatrywania, a za każdem z nich przemawiały poważne argumenta. Najskrajniejszem było zapatrywanie, aby wybór do Rad miejskich odbywał się bez żadnego podziału na koła wyborcze, lecz na podstawie skrutynium z listy na 36 radnych razem. Większość atoli wniosków odnosiła się do podziału na koła wyborcze. Wszelako skoro się raz stanęło na stanowisku kół wyborczych, nastręczała się mnoga liczba kombinacyj. Obecnie ustawa o ordynacji wyborczej dla gmin z d. 12. sierpnia 1886 przypuszcza ogół wyborców do głosowania w miastach w 3 kołach wyborczych, z których każde wybiera 12 radnych; w mniejszych gminach, w których liczba wyborców nie przenosi 50, w dwu kołach wyborczych.

Postanowienia obecnej ustawy doprowadziły w praktyce do tej nierówności, że koła I. i II. bardzo nieliczne, wybierają tak samo po 12 członków Rady miejskiej jak i koło III., liczące nieraz 10kroć tyle wyborców, ile tamte obydwa koła razem wzięte. Szukano więc poprawy w różnych przestawieniach liczby kół wyborczych. Jedne wnioski dążyły do tego, aby były tylko 2 koła wyborcze, podzielone według dwu równych części ogółu w gminie opłacanych podatków, z których do I. koła należeliby wszyscy najwyżej opodatkowani i wszyscy uprawnieni z tytułu osobistego, bez względu na opłacany podatek, do drugiego koła zaś wszyscy inni niżej opodatkowani. Obydwa koła wybierałyby po 19 członków do Rady miejskiej.

Na tej samej zasadzie był zbudowany wniosek, aby podzielić wyborców na 4 koła. Nadto szukano poprawy dzisiejszego podziału na 3 koła, który jako podstawę przyjmowano; jedni w tem, że chcieli przywilejować I. koło, przez udzielenie mu prawa wybierania większej liczby członków do Rady miejskiej, drudzy zaś w tem, że radzili jedynie uzupełniać każde koło członkami drugiego, względnie trzeciego koła, na wypadek, gdyby pewne koło nie zawierało takiej liczby wyborców, która jako *minimum* uznanaby została (np. 1/4 lub 1/5 wszystkich pozostałych wyborców). Tym sposobem nierówności kół zapobiegać zamierzono. Ostatecznie nie mogło przyjść do żadnej decyzji, gdyż takowa zależną byćby musiała od cyfrowego oświetlenia każdego z przytoczonych wniosków, a na przedstawienie cyfrowej ilustracji nie znaleziono dat pod ręką. Nadto chciano skorzystać ze sposobności, nasuwającej się w danej chwili: oto według postanowień ustawy miejskiej z d. 13. marca 1889., ma się odbyć 10. października br. wybór do Rad miejskich we wszystkich tych 30 miastach, do których nowa ustawa miejska się odnosi.

Postanowiono przeto wyzyskać wyniki nowych wyborów miejskich i na podstawie dat najświeższych przystąpić do ocenienia przedłożonych wniosków do ordynacji wyborczej. Zestawieniem tych nowych wyników zajmie się zapewne krajowe biuro statystyczne i dopóki daty nowe nie zostaną zebrane, decyzja w tej sprawie musiała być odroczoną. Nadto uważano za wskazane zasięgnąć opinii najbardziej interesowanych, tj. magistratów odnośnych miast 30. Na podstawie dopiero tej opinii i nowych cyfr, przez biuro statystyczne opracowanych, będzie można później kwestję ordynacji wyborczej dla miast poddać pod rozwagę. Tak więc na obecną sesję sejmową sprawa ordynacji wyborczej dla gmin najprawdopodobniej już nie będzie mogła być wniesioną.

Muzeum Rapperswylskie.

W sprawie muzeum Rapperswylskiego nadesłał nam p. Józef Gałęzowski z Paryża następujące pismo:

Cztery miesiące już ubiega od śmierci Władysława hr. Platera, założyciela muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu. Dyrekcja nowa, która z początkiem maja objęła zarząd tego Muzeum, ogłosiła najprzód pod d. 14 maja krótkie objaśnienia o stanie Muzeum i sprawy spadkowej po śp. hr. Platerze, a pod d. 8 czerwca sprawozdanie z fundacji stypendjalnej ś. p. Krystyna hr. Ostrowskiego; dopełnionem zaś to zostało w granicach, jaki stan ówczesny sprawy spadkowej pozwalał nam uczynić.

Od tego czasu Zarząd Muzeum odbiera z wielu stron coraz częstsze i coraz bardziej naglące domagania się, aby ogłosić rzeczywisty stan sprawy spadkowej ś. p. hr. Platera jakoteż funduszów z tym spadkiem powiązanych.

Niestety, pomimo najszczerszych chęci Zarządu muzealnego zadośćuczynienia temu naturalnemu bardzo życzeniu ogółu polskiego, dotąd jeszcze nie jesteśmy wstanie dać dokładnych objaśnień w całej tej sprawie. Jak poprzednio bowiem jużeśmy ogłosili, testament ś. p. hr. Platera, sporządzony przed 14tu jeszcze laty, a przekazujący wszystko na rzecz ufundowanego przezeń Muzeum, okazał się nieprawnym. Notarjusz miejscowy, wyznaczony decyzją sądu administratorem spadku całego, zgłosił się do familji zmarłego, czyli do jego legalnych spadkobierców, aby oznajmili decyzję swoją w tej sprawie. Spadkobiercy, zdecydowani na uznanie w zupełności woli zmarłego ich stryja, przygotowują akta niezbędne do sądowego przeprowadzenia tej decyzji. Ale dotąd akta te nie są w Szwajcarji odebrane, przez co sprawa cała spadkowa jest w zawieszeniu. Wszystko pozostaje w administracji miejscowego notarjusza, który znosi się tylko z familją zmarłego, jako legalnymi jego spadkobiercami. Zarząd Muzeum do niczego nie jest dopuszczonym, — nawet nie może objąć dotąd w posiadanie papierów licznych hr. Platera, papierów, które możeby ułatwiły rozwiązanie różnych niepewności, jakoteż pozwoliłyby ułożyć zaległe sprawozdania z różnych funduszów, jakimi się rozporządzał ś. p. hr. Plater. Opóźnienie to w rozwiązaniu sprawy spadkowej tem więcej godnem jest pożałowania, iż majątek tymczasowo ponosi niepotrzebne koszta, których należałoby jak najbardziej unikać. Zarząd Muzeum nastaje ze swej strony, aby wszystko jak najprędzej przeprowadzonem było, — a odbierając zapewnienia, że przedsięberane są w tym celu należne kroki, nie może jak oczekiwać rozwiązania jak najrychlejszego całej sprawy.

W jakim stanie przedstawia się obecnie Muzeum i połączone z nim instytucje?

S. p. hr. Plater w założonym przez się Muzeum zjednoczył trzy — jak on je nazywał — Wydziały: Muzealny, Pomocy naukowej, a nareszcie Pomocy księżom zesłanym lub też wygnanym. Nowy też Zarząd występuje wobec spadku ś. p. hr. Platera w charakterze reprezentanta tych 3ch wydziałów. To też kolejno przedstawimy tutaj stan każdego z nich.

1. Muzeum, jako uznane za Zakład użytku publicznego, ma zapewnioną swoją legalną egzystencję, nie jest obciążonem żadnym długiem hypotecznym i nie występuje z żadną pretensją w obec spadku śp. hr. Platera. Nieliczne składki, jakie on na Muzeum odbierał, a które ostatnimi czasy nie były ogłaszane, bezwątpienia wynoszą bardzo małą sumę wobec ogromnych kosztów, łożonych na instalację i utrzymanie Muzeum, a głównie na odnowienie zamku muzealnego, wziętego pod tym warunkiem za czynsz 99cio letni. Z czasem, jeśli papiery pozostałe po hr. Platerze pozwalają zebrać należne dane, postaramy się ogłosić detalicznie wszystkie wpływy i wydatki.

CZY PAMIĘTASZ?

OBRAZEK

przez

Elizę Orzeszkową.

Miał pozór szczęśliwego, a przedewszystkiem ważnego człowieka i nie był to pozór kłamliwy, bo istotnie z siebie i z losu swego czuł się zadowolonym zupełnie, a w fizycznem zarówno, jak w hierarchicznem znaczeniu ważył wiele! Gdyby z jednej strony spoczęły na szalach wszystkie zdobiące go tytuły i godności, a z drugiej kwitnąca jego tusza i wzrost okazały, niepodobnaby przewidzieć, które z szal podniosłyby się w górę. Był fizycznie wysoki, otyły, rumiany, a hierarchicznie możny, dostojny, wpływowy. Pomimo lat pięćdziesięciu zachował włosy gęste i ciemne, cerę gładką, ruchy swobodne, jakkolwiek zarazem wspaniałe; dlatego zaś właśnie, że lat trzydzieści szedł jedną drogą, z jednym celem przed oczami i jedną wolą w nerwach, posiadał to, co zadawalniało panujące zapewne potrzeby jego natury: rangę wysoką, tytuł wysoko oświeconego, zażyłe stosunki z jeszcze wyżej oświeconymi, wykwintne obiady i przyjemne partyjki w najwykwintniejszym z klubów, szubę przekosztowną, dorożkę śliczną, lokaja, sanie i konia rysaka. „Hej, hej! — myślał sobie czasem — gdzie to ja zaszedł! Skąd wyszedł, a gdzie zaszedł! Nie na erdredonach ja rodził się, ani mnie matka w złotej kołysce kołysała! Poczciwa matka! Dobre z niej było kobiecisko: łagodne, kochane takie, aż tęskno robi się wspominając. Ojciec też niczegoj sobie był człowiek; a jak całował mnie, kiedym ostatni raz stamtąd wyjeżdżał, jak całował, aż twarz oślinił i zdaje się, że zapłakał troszkę biedaczysko! Biedni byli, no nie żebraki przecież, ale i nie bogacze. Phuu! co za życie wiedli oni!... Niech czart weźmie! Wieczne kłopoty, zachody, praca, a skutek ich taki, że plunąć na niego tylko warto. Wszystkiego sobie odmawiaj, nic nie użyj, żadnego znaczenia na świecie nie miej i gnij w nudzie za życia, tak jak po śmierci zgnijesz w grobie i to przedwcześnie, bo przedwcześnie oni pomarli, ze zgryzot, albo też z nudy — czy ja wiem? Jaby i trzech lat tam nie przeżył, jak Boga kocham! W łeb sobie palnąłbym, albo pierwszego lepszego kpa na duel wyzwał i zabić dał się, jak Boga kocham! Z takiego dołu wyleść i na taką górę wleść — sztuka! Kiedym jej dokazał — tęgą mieć muszę głowę, a nerwy jak okrętowe liny, skoro od takich trudów, jakie poniosłem, i takich nieprzyjemności, jakie przecierpiałem, nie popękały. Wszystko znieść trzeba było, aby dojść... Zniosło się! I dobrze! Phi! phi! jak dobrze! Czego mnie brakuje?... Stanowisko, honory, stosunki, dochody — mam! Czego ja nie mam i do czego nie doszedłem! Dzielny ze mnie mały!“

Pod względem pracowitości nie przeceniał siebie wcale. I teraz jeszcze, w biurze instytucji, której był wysoko opłacanym zwierzchnikiem, i w innych, w których zajmował miejsce honorowego członka, lub dobrodzieja i protektora, pracował codzień przez długie godziny gorliwie, żwawo, energicznie. Miewał też często w zakresie swoich czynności wyborne i samodzielne pomysły, a punktualność jego, aktualność, ostrożność, śmiałości zresztą nie wyłączająca, znaną była nietylko szeroko, ale nawet bardzo wysoko. W abstrakcje nie wdawał się absolutnie żadne; poprostu nie przychodziły mu one na myśl nigdy, o samem istnieniu ich nie wiedział, albo zapomniał. Ale z rzeczami takiemi, jak cyfra, fakt, data itp. nie żartował i uznawał je za panów świata i swoich. A jakże! Naturalnie! Bez tego nie mógłby przecież dojść. W zamian, gdy codziennie wspaniały i pogodny, jak zwykle każda prawdziwa wielkość bywa, z marmurowych, w złocone poręcze ozdobnych schodów wielkiego gmachu zstępował, głowy podwładnych — nie lada jakich — chyliły się przed nim, jak kłosy przed słońcem, spojrzeniami, uśmiechami, przysługami, o spojrzenie, uśmiech, łaskawe słowo żebrząc. Błogo! błogo! potem... hej, hej! Szybko, równo, z gracją, kołysząc się w obie strony — mknie piękny rysak po śniegiem zasłanej, ogromnej, długiej, prostej ulicy ogromnego miasta, a na wytwornych saniach, z futrzanych puchów głowę tylko wynurzając, jego wysokooświeconość nieustannie prawie ukłony rozsyła ku innym podobnym saniom i z futrzanych puchów wynurzającym się głowom, dostojnym, marsowym lub janusowym, glorjami łysin zarówno jak sławy opromienionym głowom, które wszystkie, jak równe ku równemu, przesyłają im ukłony, uśmiechy, znaki przyjacielskiej poufałości i koleżeńskiego porozumienia. Bo też i koledzy to jego są w pracach, dążeniach, zabawach; teraz zaś, tak jak i on, ogromną, białą od śniegu ulicą wśród dwóch rzędów ogromnych, białych domów, pod białem niebem, wszyscy oni mkną w stronę jedną, do klubu, w którym oczekują na nich pływające w sadzawkach żywe sterlety i kosze pełne lodu, a w lodzie — szampana. Błogo! błogo! Potem... na nocne, ciemne niebo wypłynie księżyc, jak krąg białego opłatka, przygasły i smutny, a przy jego świetle, po wysokich śniegowych zaspach, trójka za trójką, z brzękiem i dzwonieniem polecą oni za ostatnie kresy ogromnego miasta, daleko, tam, gdzie czarnookie, lubieżne cyganki śpiewają i tańczą, a noc przechodzi w ulewie świateł i w pożarze szałów... Albo opera! Niech czart weźmie, jakie tam drogie i modne śpiewaczki gęby rozdziawiają! O dźwięki, które z gąb tych wychodzą, dba on bardzo mało, bo muzykalnego ucha odmówiła mu natura i w ogólności wszystkie takie rzeczy — to głupstwo! Ale takie sumy, jakie otrzymują one za swoje śpiewanie, szacunek i ciekawość budzą, a z innej strony, w ogromnym teatrze ściany pozłacane, oczy aż mrużą się od jasności, w lożach cały ogród pięknych kobiet, z których on zna z bliska tę, tę i tamtą — w krzesłach cały olimp dostojnych mężów, z których on zna tego, tego i tamtego, gorący oddech tłumów, żartobliwe szepty, widzenie wszystkich i pokazywanie się wszystkim, z ręką w antrakcie z gracją o poręcz fotelu wspartą, z lornetką przy oku... Błogo! błogo! I tak dalej, i tak dalej, dzień za dniem, noc za nocą, dumnie, szumnie, wesoło pomyka życie, pycha na wawrzynowem łożu przewraca się z boku na bok i aż stęka od roskoszy; zmysły nurzają się w morzu róż i wszystkiemi swemi nozdrzami piją ich słodkie i wonne olejki.

Jednak, od lat dwóch może, jego wysokooświeconość stawać się zaczął mniej zadowolonym i wesołym. Coś z nim stawało się takiego, czego sam nie zrozumiał i co zrazu fizycznemu niedomaganiu przypisał. Zasięgał więc rady lekarzy (najsławniejszych, rozumie się), jeździł do Spaa i Ostendy, używał hydropatji, gimnastyki i masażu, — nic nie pomogło. Bólów żadnych nie czuł; siłym był jak dawniej, że sam pięścią coś z nim się stawało się widocznie, a lekarze zastrzegali się, że nic nie wiedzą. Czy to z przyjęcia bliższej myśli o ciele, czy z uczuć niezwyczajnych? Głośny, sowiecki lekarz, jakżeby dawniej nie wierzył, rzadziej przed przy najmniejszej klubowej sali, dla niego zwykłe prawie zmieniał się i zrozumieć nie mógł, ku zapomnieniu chania w swej mocy. Niechcę! — i talerz z wyborne przyrządzonym pośpiesznie odsuwał. Czasem, oczy jego, zazwyczaj ogniste i bystre, przybierały wyraz poważny i zamyślony, wpatrywały się w jakiś punkt, a usta przygryzał. Czynią nie szczęśliwy i ciekawość budzą, jego skinienia, a w ruchach tego świata, nie dawno jeszcze tak wesołe, dawniej słowie dostojne przed razu czyniły wesołe, wszczęki poprzednie, zdanie jego także wybiu, ale pośpiesznie, zapytywał siebie samego: co mu się stało? — Czasem odpowiadał: „Czy ja wiem? Świat zmienił się, czy zgłupiał? Trzymałym zabawić, ja nie wiem, co mi jest!“

(Dok. nast.)

Tymczasem zaś prowadzimy rachunki szczegółowe od czasu objęcia przez nas Zarządu, i takowe ogłosimy z końcem bieżącego roku.

Zbliżanie się terminu obowiązującego do wykończenia restauracji zupełnej ostatniego piętra zamku muzealnego, zmusiło nas do porobienia kroków aby ten termin o ile można najdalej został odsunięty, żebyśmy z łatwością i w jak najlepszych warunkach restauracji tej mogli dokonać. Mamy wszelką nadzieję, iż starania nasze przychylne znajdą uznanie wobec reprezentantów gminy Rapperswylskiej, właścicielki zamku muzealnego.

Zbiory Muzeum naszego, znaczną wartość przedstawiające, już pod względem finansowym a jeszcze bardziej pod względem historycznym, jako zawierające liczne pamiątki narodowe, dokumenta historyczne, i nareszcie zbiory numizmatyczne i dzieła sztuki, przechowywane są w najlepszym stanie, dzięki zupełnemu oddaniu się dla naszego Muzeum kustosza p. Radomińskiego, od długich lat już nieopuszczającego nigdy swego stanowiska i ciągle dbałego o nienaruszalność tej własności narodowej. Złożony jednak ciężką chorobą, zda on swój obowiązek na p. Rużyckiego de Rozenwerth, zaszczytnie już znanego w emigracji, a który z Monachjum przenosi się obecnie do Rapperswylu, aby dopomagać dawnemu kusztoszowi w doglądaniu zbiorów muzealnych, jakoteż dla oznajamiania z niemi zwiedzającej publiczności.

Zbiory wszystkie naszego Muzeum, czy to z ofiar pochodzące, czy też nabyte przez byłego dyrektora a założyciela Muzeum, wpisywane są regularnie do szczegółowych katalogów, starannie w Muzeum utrzymywanych. Gdy zamierzona restauracja pozostałych części zamku muzealnebędzie ukończoną, rozkład zbiorów dokona się więcej systematycznie, — teraz bowiem, z powodu szczupłego pomieszczenia i dla braku środków pieniężnych i pracowniczych, zbiory te nie zawsze systematycznie mogą być rozmieszczane. Jednocześnie rozpocznie się usystematyzowanie katalogów, stosownie do rozłożenta samych zbiorów.

Co się tyczy środków do utrzymania Muzeum, nie wiemy dotąd jakimi rozporządzał założyciel, gdyż nie mamy w ręku papierów jego, jakoteż ksiąg rachunkowych. Niestety — jak niżej będzie pokazano — na spadek po założycielu, pomimo przychylnych dyspozycyj jego testamentowych, nie możemy zupełnie rachować. Obecnie, główny wpływ stanowią opłaty za wejścia od zwiedzających (po 1 franku od osoby, a po pół fr. od szkół lub towarzystw gremialnie Muzeum zwiedzających). Wynieść to może najwięcej 1000 fr. rocznie, gdyż zwiedzania te są nieco liczniejsze w letnie miesiące tylko. Niewielki jeszcze jak na teraz przychód, stanowią opłaty stałe członków zarządu czy też prywatnych osób. Opłaty te rada, na przyszłym swym zebraniu, ma uregulować, oznaczając wysokość darów, jednorazowych lub też perjodycznych a stałych, nadających prawo do tytułu protektora, opiekuna lub też przyjaciela muzeum.

Wydatki Muzeum są liczne: pensje kustosza, pomocnika i służby, opał, światło, robotnicy, asekuracja od ognia, koszta pocztowe, a często także opłaty za transport i cło komorowe od darów do Muzeum przysyłanych. Wszystko to wynosi rocznie nie mniej jak 6.000 franków, a powinno być nawet wyższem dla utrzymania wszystkiego na należnej stopie porządku i bezpieczeństwa. Już teraz podnieśliśmy asekurację od ognia z 25-ciu na 150 tysięcy franków; inne ulepszenia są też zamierzone, — ale się wszystko rozbija o brak funduszów.

Obecnie, t. j. od czasu śmierci założyciela, Muzeum utrzymuje się za pożyczone pieniądze, z których musimy dopełniać znaczne różnicy pomiędzy wydatkami a wpływami. Spodziewamy się że tak zawsze nie będzie, i że ofiarność publiczna przyjdzie nam z pomocą, dla utrzymania w należnym stanie tego Muzeum, które już obecnie ma bardzo znaczne zbiory pamiątek narodowych, historycznych i artystycznych, — a z czasem, jako położone w kraju gościnnym a neutralnym i nie narażonym na wojny, zabory i konfiskaty, może się stać jednym z najbogatszych i najużyteczniejszych Muzeów narodowych polskich.

Dlatego też odzywamy się do ogółu polskiego, do wszystkich ceniących zabytki narodowe i przywiązujących należną wagę do dobrego ich przechowywania, jakoteż do zbierania ich w jak największej liczbie; odzywamy się z prośbą o łaskawe przychodzenie z pomocą, już to pieniężną — czy to w formie zapisu lub daru jednorazowego, czy też wpisując się na listę stałych ofiarodawców; upraszamy także o dary w przedmiotach, dla przechowania których Muzeum jest stworzonem, jak dzieła sztuki, pamiątki historyczne polskie lub też ogólne książki, okazy naukowe, etc. etc. Dary pieniężne mogą być przesyłane do Rapperswylu, na ręce kustosza Muzeum, lub też do Paryża na ręce dyrektora (85, boulevard Malesherbes). Dary zaś przedmiotów różnych powinny być wprost do Muzeum odsełane; wypada jednak zawsze zgłosić się uprzednio do kustosza Muzeum dla porozumienia się co do opłaty znacznych często kosztów transportu i celnych.

Rozpoczęte są negocjacje w celu dokompletowania rady muzealnej, — a spodziewamy się że gdy można będzie ogłosić zakończenie sprawy spadkowej ś. p. hr. Platera, będziemy też w stanie dać zarazem i skład nowy rady.

II. Fundacja stypendjalna Krystyna hr. Ostrowskiego, czy też Pomoc naukowa. W obszernem sprawozdaniu z dnia 8 czerwca br. podaliśmy stan tego funduszu, o ile był on nam wtedy wiadomym. Bardziej szczegółowych w tym względzie informacyj dotąd nie jesteśmy w stanie przedstawić. Fundusz ten, w połowie r. 1887 składał się:

Z walorów procentowych na sumę według cen inwentarzowych	279.437 fr. 35
Z należności od notarjusza Bugnon w Lausannie . . .	2 554 fr. 60
Z należności od hr. Platera w sumie	34.523 fr. 52.

Walory procentowe, stosownie do postanowienia testamentu fundatora, złożone są w Banku kantonalnym zurichskim, który uznał już prawo nowego Zarządu do rozporządzania tym funduszem; od d. 1. lipca r. b. wydają się już na nasze ręce kupony tych walorów, służące specjalnie do opłacania stypendjów, jakoteż podatku regularnie za ten fundusz uiszczanego.

Należność od notarjusza Bugnon dotąd nie jest uregulowaną; gdyśmy bowiem chcieli zmniejszyć żądane przezeń wynadgrodzenie za sądowe administrowanie spadkiem po ś. p. hr. Ostrowskim, P. Bugnon zgłosił się z pretensją swoją do notarjusza zarządzającego obecnie spadkiem hr. Platera. Sprawa ta pozostaje zatem jeszcze w zawieszeniu.

Należność od hr. Platera, w sumie około 34½ tys. fr., może być nieco zmienioną skutkiem dwuletnich rachunków z tego funduszu dotąd nieuregulowanych; zmiana ta jednak nie może być znaczną, gdyż w zasadzie przyjętem było, iż przychody powinny być całkowicie wydawane. Dla tego też, nie mając pod ręką papierów niezbędnych do zupełnego uregulowania tych rachunków, zgłosiliśmy do spadku po ś. p. hr. Platerze pretensję funduszu Ostrowskiego na sumę . . . . 34.523 fr. 52.

W obecnej porze kończy się zwykle rok szkolny w większej części zakładów naukowych. Wypadało więc powziąć decyzję co do obecnych stypendystów, jacy z nich kończą nauki, jacy mają nadal pobierań stypendja i na jak długo, nareszcie rozpatrzyć podania nowych kandydatów i rozważyć w jakiej mierze można takowym zadość uczynić. Ponieważ ucząca się młodzież najlepiej może znać potrzeby kolegów swoich, jakoteż śledzić za należnem korzystaniem z przyznawanych stypendjów; uznaliśmy za właściwe zawezwać uczącą się młodzież aby wysłała nam swych delegatów, ktorzyby — z głosem *doradczym* wprawdzie tylko — rozpatrywali z nami wszystkie powyższe kwestje. To też, w d. 8. sierpnia r. b., zebrała się w zamku muzealnym komisya stypendjalna, złożona z jednego delegata Rady muzealskiej i dwóch delegatów uczącej się młodzieży. Przyznać tu należy iż obrady odbyły się w najzupełniejszej zgodzie zapatrywań, przy jednakowej z obu stron dążności do najwłaściwszego użytkowania stypendyalnych funduszów.

Na dwóch odbytych posiedzeniach rozpatrzono najprzód ogólne podstawy, jakich się trzymać należy przy rozdawaniu stypendjów; podstawy te, gdy zatwierdzone będą na przyszłym zebraniu Rady muzealnej, służyć nam będą za podwaliny do przyszłego w tych kwestjach postępowania. Rozpatrzono zgłoszenia się obecnych stypendystów, jakoteż podania nowych kandydatów. Z obecnych 15. stypendystów pozostało nadal 7; z 19. nowych kandydatów przyjęliśmy na stypendja 8, tak, iż lista stypendystów naszych pozostała 15, jak i poprzednio. Niestety, rozporządzając niecałkowitym funduszem, bo tylko walorami procentowymi w banku kantonalnym zurichskim złożonymi, zmuszeni byliśmy zmniejszyć dotychczasową normę stypendjów, tak dla niektórych z dawnych stypendystów, jako też i dla nowych.

Kupony za I. półrocze r. b. od stypendjalnych walorów wpisane były na rachunek hr. Platera. Szczęściem, iż po śmierci jego, bankier wypłacający stypendja, uznał za właściwe wpisać na tenże fundusz i stypendja wypłacone za maj i czerwiec. Znaleźliśmy się jednak w tej przykrej pozycji, iż z przychodu od walorów za II. tylko półrocze musimy opłacać podatek za rok cały, a co zgłoszono się do nas już po zamknięciu rachunków śp. hr. Platera.

III. Fundusz księżowski, przeznaczony na pomoc księżom zesłanym na Syberję, lub w oddalone gubernie carstwa, zapoczątkowany został w r. 1875., a zarządzał nim hr. Plater. Ze sprawozdań z początku corocznie ogłaszanych okazuje się, iż w dacie ostatniego sprawozdania d. 15. czerwca 1886. r. zebrano z darów po części polskich, ale przeważnie przez duchowieństwo zagraniczne nadsyłanych — ogólną sumę . . . 176.706 fr. 75

Za 4 lata ostatnie nie mamy dotąd żadnych danych co do wpływów do tego funduszu. Tak samo, nie mając w ręku swym papierów hr. Platera, nie mogliśmy określić sumy wydanej. Udawszy się jednak do znanych nam dwóch pośredników w powyższem rozdawnictwie, otrzymaliśmy wykazy sum, na nich ręce przelanych, które wyniosły razem z dniem 13. marca 1889. r. . . . 35.346 fr. 30

Skąd przewyżka przychodów na sumę . . . 141.360 fr. 45

Przypuszczając, iż wydatki w 4 tych ostatnie, jakoteż procenta od niezużytych funduszów zrównają się z wpływami, jakie mogły być robione przez niewiadomych nam dotąd pośredników, zgłosiliśmy powyższą sumę 141.360 fr. 45 jako pretensję funduszu księżowskiego do spadku po śp. hr. Platerze.

Chociaż niewiadomem nam jest dotąd zestawienie inwentarza, jaki się robi po śmierci hr. Platera, a rezultat w znacznej części zależeć będzie od sprzedaży willi, należącej do spadku; oznajmiono nam jednak — nieurzędowo wprawdzie — iż notarjusz zarządzający spadkiem hr. Platera, po odebraniu zgłoszeń się naszych z pretensjami dwóch powyższych funduszów, wyraził opinię, iż spadek uważa się za deficytowy. Tak i nadzieje na skorzystanie z zapisu założyciela na rzecz muzeum upadną prawdopodobnie w zupełności.

Paryż, d. 6. września 1889 r.

W imieniu Zarządu muzeum

Dyrektor Józef Gałęzowski.

Sąd a sąd.

Ukończyła się wczoraj rozprawa sądowa, która budziła powszechne zajęcie, a ukończyła się uwolnieniem podsądnych, z wyjątkiem jednego, na którem zaciężył wyrok czternastodniowego aresztu.

Nie zawsze wyrok sądu zwyczajnego, zwłaszcza w sprawach, mających cechę polityczną, — zgadza się z sądem opinji publicznej; w tym wszakże wypadku wyrok sądów okazał się zgodnym z wyrokiem opinji. [illegible] oddawna w monarchji austrjackiej [illegible] by surowość wyroków sądowych ścigać miała myśli i przekonania w sprawach politycznych czy społecznych, więc skoro przebieg rozprawy nie wykazał czynów karygodnych, nie mógł zapaść inny wyrok, jak tylko uwalniający. Pod tym względem opinja publiczna przyjmuje go z zadowoleniem i uznaniem, ma także ze swej strony wydać sąd o sprawie, która się w ukończonym właśnie procesie odbyła.

W innych procesach politycznych, czy to podsądni ulegali ciosowi nieubłaganego prawa, czy unikali go, wytwarza się jaskrawy kontrast między zapatrywaniami sędziów, opartych wyłącznie na prawie, a prądami społecznemi, [illegible] wychodzą częstokroć na jaw idee, sprzeczne z prawem, a mające głęboką rację bytu i przeszłość. Niejedna reforma poczęła się w kratkach sądowych, niejeden [illegible] w oczach sądowych [illegible] kości, był najprzód kryminalistą. W procesie wszakże, który się dopiero co zakończył, jest cała sfera przekonań i wpływów, które podsądni wywierali czy wywierać pragnęli, przeważnej części społeczeństwa polskiego obcą i niezrozumiałą. Spotkaliśmy się tam bowiem z hasłami i walką idei, która ani na dziejowym rozwoju Polski się nie opiera, ani w bieżących prądach narodowych żadnego nie ma uzasadnienia.

Niewątpliwie szlachetne jakieś zamiary reformatorskie przyświecają tej grupce ludzi, która przez kilka dni przed kratkami sądu stała, ale cały zamiar opartego na nich działania był zbyt błahym, ażeby doń większą wagę przywiązywać, a mógł się stać lekkomyślnym i wprost szkodliwym dla społeczeństwa naszego, gdyby był przybrał formy pozytywniejsze działania. Nie na bohaterów idei, mającej przyszłość w narodzie, pasowali się też podsądni, ale na marzycieli, błąkających się po szlakach utopii obcych, a często i wstrętnych prawdziwemu uczuciu narodowemu — okazali się myślicielami nie dość jeszcze wytrawnymi, ażeby mogli marzyć o [illegible] na naszą młodzież i prowadzenie jej za sobą.

Znamionującą i rozstrzygającą w całym procesie jest ta okoliczność, iż prawie wszyscy obrońcy, a także sami podsądni, kładli nacisk na to, iż przekonania i [illegible] ich mają barwę gorętszego uczucia narodowego, że nie odbiegali od tych ideałów, dla których Polska, mimo [illegible] i szubienic, znachodziła zawsze bohaterów, zdolnych do poniesienia najcięższych kaźni i ofiar krwi. I tym właśnie naciskiem na narodowy charakter poglądów [illegible] podsądnych, uważano za potrzebne ratować ich wobec sądu opinji.

Co do nas, nie jesteśmy jeszcze głosami obrońców w zupełności przekonani, iż tylko cele narodowe przyświecały wszystkim podsądnym, [illegible] socjalistycznych [illegible] Owszem wszakże wiemy, że [illegible] młodzi podsądni [illegible] i że odtąd zwróci niejedno swe siły w tym kierunku, aby tylko dla narodu, bez błąkania się po obcych mu torach, pracować.

W położeniu tem, w jakiem się Polska dziś znajduje, nie godzi się żadnemu z jej dobrych synów przykładać ręki do jakiejkolwiek pracy, któraby rozkład społeczny wywoływała. Są idee, które, lecąc potężną falangą i dopominając się reformy podstaw, na których cywilizacja dzisiejsza spoczęła, uderzą także w wrota nasze. Lecz da Bóg, będzie wówczas Polska szczęśliwszą [illegible] niż dzisiaj, i zdolną wytrzymać wstrząśnienia [illegible] potężne państwa Zachodu. Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, potrzeba Polsce wewnętrznego zjednoczenia i skupienia, a kto je chciał naruszać, [illegible] grzeszy. Niechże więc i garstka młodych ludzi, uwolniona wczorajszym wyrokiem, odda się w spokoju pracy nad sobą i nad ludem, dla którego [illegible] lecz niech się chroni od fałszywych proroków, [illegible] którzy [illegible] przez pisma *Przyjaciel ludu* popadali — niech nie rozdziera lekkomyślną ręką niezabliźnionych jeszcze ran [illegible] zużytkuje swe siły i dobre chęci tak, jak na dobrych synów Polski przystało.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 3. października.

* **Poświęcenie nowego gmachu seminaryjskiego** dla kleryków obrz. gr. kat. we Lwowie, odbędzie się d. 7. bm. w obecności ministra wyznań i oświecenia dr. Gautscha. Uroczystość rozpocznie się o godz. 8. [illegible] Metropolita ks. Sembratowicz [illegible] nabożeństwo w cerkwi seminaryjskiej [illegible] około godziny 10. przed południem, poczem nastąpi właściwe poświęcenie gmachu [illegible] Ks. Rawski, Sembratowicz, Isakowicz, Pusyna i Polesz [illegible] o godzinie 11 przed południem [illegible] Najprzew. metropolita Sembratowicz, pan minister dr. Gautsch [illegible] dzenia. Gmach ten, nie licząc wartości gruntu, tudzież kosztów wewnętrznego urządzenia, wreszcie kosztów adaptacji kuchni i refektarza, kosztuje 290.000 złr. Wraz z sąsiednim gmachem pocztowym przyczynił się on niemało do upiększenia ulicy Kopernika i Sykstuskiej; brak mu jeszcze tylko, w chwili obecnej, stosownego otoczenia i ogrodu. Na bardzo obszernym placu w obrębie gmachu nowego, uzyskanym po zdemolowaniu starych budynków, zostanie w przyszłym roku założony ogród; w tym samym czasie od strony ulicy Sykstuskiej i Kopernika ma być zbudowany mur graniczny.

* **P. Bogucki** profesor botaniki instytutu weterynaryjnego w Warszawie, na własne żądanie uwolniony został z zajmowanego stanowiska.

* **Książę Adam Sapieha** wyjechał z Vösla[u] do Wenecji.

* **Dr. Józef Gostyński**, znany operator, wyjechał na parę tygodni ze Lwowa, aby wziąć udział w zjeździe chirurgów w Paryżu.

* **Wiceprezydent namiestnictwa** p. [illegible] Lidl, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

* **Baron August Wacken**, nowo mianowany konsul austro-węgierski w Warszawie, przedtem radca legacji w Bukareszcie a następnie w Petersburgu, przybył już do Warszawy w swoim urzędzie.

* **Dr. Aleksander Lisiewicz** otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie, w domu pod l. [illegible] ul. Kopernika [illegible]

* **Uroczystość poświęcenia** i otwarcia kliniki chirurgicznej w Krakowie rozpocznie się 5. bm. o godz. 9. rano mszą św. w kościele NP. Marji przy szpitalu św. Łazarza. [illegible]

* **Otwarcie roku szkolnego** w uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się 8. bm. [illegible] „Collegium novum" [illegible]

* **Ku uczczeniu Bolesława Ładnowskiego** [illegible]

* **Zmarli.** W Brodach zmarł Szczepan [illegible] Padalewski, właściciel dóbr Suchodoły [illegible]

* **Z „Sokoła".** Jak poprzedniego roku tak i w [illegible]

* **Opłaty tramwajowe.** Ministerstwo handlu [illegible]

* **Posiedzenie** towarzystwa nauczycieli szkół wyższych [illegible]

* **Wystawa dla „Kółek rolniczych"** [illegible]

* **Międzynarodowy kongres weterynarzy** [illegible] dzie prof. dr. J. Szpilman, który zamianowany został docentem hygieny na wydziale filozoficznym wszechnicy lwowskiej.

* **Edisonowi** ofiarowała rzeczpospolita francuska wielki komandorski krzyż legii honorowej. Minister Spuller wystosował do głośnego wynalazcy list wyrażający uwielbienie dla tak wyjątkowego geniuszu. Edison wrócił świeżo z wędrówki po Niemczech i Anglii napowrót do Paryża, skąd niebawem odjedzie do Ameryki.

* **Nagła śmierć.** W łaźni żydowskiej przy ul. Bożniczej l. 2 zachorowała wczoraj po południu nagle 90-letnia Feige Urich Bonis, która odwieziona następnie w dorożce do domu, zmarła w drodze. Powodem śmierci był atak sercowy.

20)

O tajnych politycznych związkach w Galicji od roku 1832 do roku 1841.

Opowiadanie

Henryka Bogdańskiego.

(Ciąg dalszy).

Stawski przeto prowadził podjęte nanowo układy z Chmielewskim o stosunek z centralizacją w Poitiers. Podobnie jak Chrząstowski, nie przyjął podawanych sobie tych samych warunków, ale na przedstawienia Chmielewskiego zezwolił na odmianę nazwy Młodej Sarmacji na Sprzysiężenie demokratów polskich, jako odpowiedniejszą celowi i środkom związku; i za porozumieniem się z Radą powiatową zmienił w roku 1838 niektóre ustępy ustaw Młodej Sarmacji, pozostawiwszy nienaruszone ustawy Synów ojczyzny. Radę nadkarpacką nazwano Urzędem ziemskim, pozostawiwszy mu ten sam skład, te same osoby, które składały Radę nadkarpacką i te same obowiązki w stosunku do Galicji i do innych części dawnej Polski. Urząd ziemski był jeden na całą Galicję i na Kraków. Każdy obwód Galicji miał mieć Izbę demokratyczną, złożoną z dziewięciu członków, która z pomiędzy siebie wybierała czterech, składających Radę powiatową, a ta z pomiędzy siebie znowu jednego członka korespondencyjnego, który się znosił z komitetem korespondencyjnym, ustanowionym obok Urzędu ziemskiego. I tą drogą przechodziły do Urzędu ziemskiego sprawozdania wszystkich Izb demokratycznych. Dla tych obwodów, w których się jeszcze Rady grodzkie Młodej Sarmacji nie były zawiązały, ustanowiono chorążych, którzy w nich mieli zaprowadzać Izby demokratyczne. Dla Synów ojczyzny były Izby demokratyczne Ciałem opiekunów.

Podług tych ustaw zebrała się we Lwowie Izba demokratyczna z początkiem roku 1839, złożona z Tytusa Olexińskiego, Albina Dunajewskiego, Klemensa Mochnackiego, Wojciecha Hellera, księdza Tomasza Kincla, proboszcza w Nawarji pode Lwowem, Jakóba Żurowskiego, auskultanta przy sądowym magistracie we Lwowie, i z Henryka Bogdańskiego. Członek były Rady powiatowej Ferdynand Thürman, powróciwszy znowu do Stanisławowa, zaprowadził w tamtych obwodach z Marcelim Kobylańskim, z Hugonem Wiśniowskim, który był w Koropcu u Mysłowskich prywatnym nauczycielem, i z Ryszardem Hermanem. Izby demokratyczne. Eugeniusz Chrząstowski zaprowadził je w obwodach przemyskim, rzeszowskim, jasielskim i sanockim — a w tarnowskim postanowił Franciszka hr. Wiesiołowskiego chorążym; dla obwodu zaś stryjskiego przeznaczono chorążym Dymitra Mochnackiego, który jako kleryk ruski ukończył teologię, ale z powodu podejrzeń politycznych agitacji nie dopuszczony do wyświęcenia na księdza, był w Stryjskiem u Romaszkana nauczycielem prywatnym.

Do Rady powiatowej, która pozostała obok Izb demokratycznych, wybrano we Lwowie Hellera, Albina Dunajewskiego, który później przeszedł do komitetu korespondencyjnego, Żurowskiego i Henryka Bogdańskiego, tudzież tymczasem Tytusa Oleksińskiego, który wkrótce do Izby demokratycznej żółkiewskiej odjechał. Ta Rada powiatowa wybrała z pomiędzy siebie Hellera na członka korespondencyjnego. Urząd ziemski pozostał ten sam, jaki był w Radzie nadkarpackiej, to jest Stawski, Chrząstowski i Pawlikowski, z których Stawski, mieszkający we Lwowie, był rzeczywistą głową i rządzcą w związku. Czynności związku żadnej nie doznały zmiany — związek zyskiwał na wpływie i obszerności; a nie mając obok siebie innych znaczniejszych związków, bo przypadkowe i chwilowo pochłaniał w siebie albo rozbijał, lub same zniknęły, rozszerzał się szybko po innych obwodach. Gdy podział dwóch niższych władz na Izby demokratyczne i Rady powiatowe okazał się wkrótce przewłoką czynności, niepraktycznym, zlały się te niższe władze z sobą; i jak Rady grodzkie przeszły były w Rady powiatowe, tak i teraźniejsze Rady powiatowe ustały, a pozostały tylko Izby demokratyczne, które bezpośrednio korespondowały z Urzędem ziemskim przez komitet korespondencyjny.

Urząd ziemski wszedł także w korespondencję z Pesztem w Węgrzech przez Teofila Madejewskiego, który po ucieczce ze Lwowa słuchał tam kursów medycyny pod niemieckiem nazwiskiem. Madejewski zbliżył się do tamtejszych Słowian, i zniósł się z Polakami w Wiedniu, wpływającymi także na Słowian tam bawiących, i postępował w porozumieniu z nimi. Przez niego także stronnictwo Czartoryskiego we Francji, zwane arystokratycznem, usiłowało wejść w styczność ze związkiem galicyjskim. Jak towarzystwo demokratyczne wychodźców, tak i stronnictwo Czartoryskiego wyprawiało wysłanników ze swego grona do Galicji dla pozyskiwania zwolenników dla siebie. Takim wysłannikiem Czartoryskiego był Janusz Woronicz. Ten, nie mogąc się dostać do Galicji, zatrzymał się w Peszcie, i zawiązał w maju 1839 stosunki ze Sprzysiężeniem demokratów polskich przez Madejewskiego. Ale zbliżenie się nie przyszło do skutku; jak bowiem skrajność towarzystwa demokratycznego w Poitiers, dążąca do jak najprędszego powstania, tak i druga skrajność stronnictwa arystokratycznego, wierząca tylko w dyplomację dworów, nie odpowiadała duchowi związku galicyjskiego, który stał w ich środku; a gdy promienie zasad tego związku obu tych skrajności dotykały, szły też obie po tych promieniach ku niemu, lecz nie aby się zbliżyć do niego, tylko aby go ku sobie pociągnąć. Nic więc Woronicz nie wskórał; a gdy spostrzegł, że policja jest na jego śladzie, wrócił do Francji.

Związek miał także swoich zwolenników w sądzie karnym we Lwowie, którzy korzystali z zaufania prezesa, i byli użyci przy śledztwach politycznych. Byli nimi Bauman i Aleksander Morgenbesser. Związek dowiadywał się od nich o wielu potrzebnych okolicznościach, bywał przestrzegany i często z mylnej wieści naprowadzany na prawdziwą.

Postępowano wszędzie roztropnie z zachowaniem potrzebnej ostrożności — i rok 1839 był najspokojniejszy ze wszystkich dla związku. Pojawiały się ciągle zwykłe, mniej znaczące uwięzienia i przetrząsania domów — ale te nie wywierały żadnego wpływu na związek. Lecz ta spokojność była tylko ciszą przed burzą; bo gdy roztropnym i oględnym podawała pożądaną chwilę do pomyślnego działania, to za to słabszych i nieprzezornych robiła mniej ostrożnymi, którzy nierozważnym krokiem sprowadzili taką ciszą nawalnicę nieszczęść — i zobaczymy, jak z początkiem następnego roku krok nieostrożny jednego członka sprowadził pasmo smutnych wydarzeń, które pociągnęły za sobą upadek całego związku.

Korzystając z tej ciszy, Zbór główny Stowarzyszenia ludu polskiego, który się nie rozwiązał, chciał wejść w porozumienie ze Sprzysiężeniem demokratów polskich dla wspólnego działania. Urząd ziemski także sobie tego życzył. Umówiono się o umocowanie do tego wzajemnych wysłanników. Ze strony Urzędu ziemskiego wysłano Eugeniusza Chrząstowskiego i Ryszarda Hermana — a ze strony Zboru głównego Adolfa Hampla, byłego sekretarza Zboru ziemskiego, który się także formalnie rozwiązał, i Adolfa Leo. Ale gdy ci ostatni bezwarunkowego powrotu do Stowarzyszenia ludu polskiego żądali, odmówiono im wręcz porozumienia. Hampel rozpoczynał później kilka razy układy już z samym Stawskim, łagodząc coraz więcej warunki. Stawski przedkładał równe połączenie się związków, a zatem złączenie wyższych władz; gdy gdy zaś Hampel żądał poddania się, zastrzegając dla wyższej władzy Stowarzyszenia ludu polskiego prawo polubownego rozporządzania członkami Sprzysiężenia demokratów polskich, nie przyszło do porozumienia; i oba związki żadnych już do końca nie przedsiębrały kroków do pojednania i połączenia.

Gdy uwięzienia coraz więcej ucichały, rozeszła się wieść, głównie przez urzędników rządowych rozpuszczona, o nastąpić mającem przybyciu cesarza Ferdynanda I. i o przywiezieniu ogólnej amnestji dla uwięzionych i już wywiezionych na karę w sprawach politycznych. Wieść ta zaczęła nabierać większego prawdopodobieństwa, gdy przybył do Lwowa w dniu 20. września 1839 arcyksiążę Franciszek Karol, brat cesarza, a domniemany następca tronu, na zwykłą o tej porze odbywaną koncentrację wojska pod Lwowem. Przybył z nim także książe Gustaw Waza, syn ostatniego króla szwedzkiego, który po wprowadzeniu przez Napoleona na tron szwedzki francuskiego jenerała Bernadottego, został jenerałem austrjackim. W dniu 1. października 1839 przyjechał do nich do Lwowa arcyksiążę Albrecht, wracając z obozu pod wsią Borodynem w państwie moskiewskiem, dokąd na uroczystość odsłonięcia i poświęcenia w dniu 7. września 1839 pomnika, wzniesionego na pamiątkę wygranej tam w roku 1812 bitwy przez Moskalów przeciw Francuzom, ze strony rządu austrjackiego był wysłanym. Czyli arcyksiążę Franciszek Karol przyjechał z umocowaniem ogłoszenia amnestji, lub nie, zostało tajemnicą, ale się powszechnie domniemywano, że przybył przynajmniej dla przekonania się o okrzyczanych rewolucyjnych niepokojach w Galicji. Cóż robi policja lwowska, aby te okrzyczane strachy czarniejszemi jeszcze uczynić? Oto po świeżo dokonanem uwięzieniu Władysława Okólskiego w Zimnowodzie i innych, rozpuściła między ludem we Lwowie najniedorzeczniejszą baśń, jakoby Okólski z towarzyszami dlatego był uwięzionym, ponieważ wykryto, że zamierzał katedrę obrz. łać. we Lwowie podminować, napełnić miny prochem i wysadzić w powietrze podczas uroczystego nabożeństwa arcyksiążąt wraz ze wszystkimi wyższymi urzędnikami i jenerałami. Ta śmieszna i niepodobna do wykonania wieść, znalazła wiarę u mieszczan Niemców; przynajmniej udawano, że jej wierzą i roznosili ją dla większego zohydzenia polskiego ruchu.

(C. d. n.)

* **Wojskowa procedura karna.** Na wniosek ministra wojny zarządzono, że w przyszłości przy zasądzeniach przez sądy wojskowe na więzienie, wykluczenie z armii nie będzie zastosowanem.

* **Pogrzeb śp. Karola Langiego** odbył się onegdaj w Krakowie przy bardzo licznym udziale publiczności, wśród której, prócz najbliższych krewnych, znajdowali się posłowie do sejmu, profesorowie uniwersytetu, prezes akademii, prezydent miasta i wielu obywateli, co dowodziło, jak powszechnym zmarły cieszył się szacunkiem. Wśród wieńców złożonych na trumnie znajdował się wieniec „Od wdzięcznych uczennic wyższego zakładu naukowego dla kobiet i dyrektora".

* **Odzyskane.** Pani Święcka, której, jak donosiliśmy, w wagonie kolejowym na kolei petersburskiej skradziono przed kilku dniami torebkę podróżną, zawierającą papiery publiczne, wartości 50.000 rs., stratę swą odzyskała. Torebkę wraz z papierami odnalazł dróżnik kolejowy przy moście pod Wołominem. Złodziej zabrał tylko 500 rs. w gotówce.

* **Podwyższenie należytości** dla praktykantów weterynaryjnych, służących jako jednoroczni ochotnicy. Ponieważ weteryanarze, podobnie jak i lekarze i farmaceuci, służyć mogą jako jednoroczni ochotnicy dopiero po uzyskaniu dyplomu, uznało ministerjum wojny za konieczne przyznać tymże większą płacę miesięczną i w tym celu wstawiło w budżet na r. 1890 kwotę 5.185 zł.

* **W szkole sztuk pięknych** w Krakowie rozpoczynają się wpisy uczniów 5. października i trwać będą następnie 7. i 8. października, a po wysłuchaniu 9. października z rana w kościele św. Anny nabożeństwa, nastąpi otwarcie nauk i wykładów, według oznaczonego programu.

* **Zawalenie się kamienicy.** Zeszłej nocy po godzinie 2. mieszkańcy kamienicy l. 20 przy ulicy Ruskiej przebudzeni zostali strasznym łoskotem, a to skutkiem zawalenia się dachu i sufitów oficyn tej trzypiętrowej kamienicy, należącej do kilku współwłaścicieli. Na szczęście dwa skrzydła tych oficyn o siedmiu oknach, już od kilku miesięcy były delożowane i restaurowane pod kierownictwem budowniczego p. K. Prawdopodobnie główny murowany przegniły filar tych przestarzałych murów, runął pod ciężarem sklepień parterowych sufitów, skutkiem czego nastąpiło tak gwałtowne wstrząśnienie wszystkich murów, że belki wyszły ze swych pokładów. Komisja budownicza uzna prawdopodobnie za potrzebne opróżnienie całej kamienicy i odrestaurowanie jej z fundamentów.

* **Dyrekcja kolei państwowej** zawiadamia, że po usunięciu przeszkody między Śniatynem a Niepołokowcami z dniem 3. października podjęty zostanie ruch towarowy na przestrzeni między Lwowem i Czerepkowcami.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy miasteczka Ulanowa, w powiecie niskim, zapomogę w kwocie 400 zł.

* **Znaczna kradzież.** W nocy na 1. bm. okradziono na dworcu kolejowym w Krystynopolu stacyjną kasę, która zawierała oprócz gotówki 600 zł., także następujące walory: I. 6 sztuk tak zwane Theisalose mianowicie 1) serja 3308 nr. 63, 2) serja 3308 nr. 60, 3) serja 3308 nr. 60, 4) serja 3487 nr. 90 5) serja 4099 nr. 23, 6) serja 27 nr. 90. II. 5 sztuk losów włoskich czerw. krzyża a to: 1) serja 1860 nr. 16, 2) serja 3286 nr. 12, 3) 3300 nr. 32, 4) 3300 nr. 48, 5) 7951 nr. 45. III. austrjackich los czerwonego krzyża ser. 4161 nr. 27. IV. węgierski los czerwonego krzyża ser. 868 nr. 51. V. „Bodenkreditlos" ser. 2387 nr. 18. Przestrzegając przed nabyciem tych papierów wartościowych, uprasza się o zakwestjonowanie takowych w razie pojawienia się.

* **Kradzież.** Pani Marji Agopsowiczowej w Zabłotowie skradziono papier wartościowy (renty austrjackiej nr. 4461) na 10.000 złr.

* **Epoka koncertowa.** Już się martwy skończył sezon, ludzkość wraca *à la maison*, w koncertów wstąpił rezon. Na tradycję nie ma rady, zaczniemy więc estrady, pajęczyny zdjęto ślady. Pełzające peczty liczne, towarzystwo już muzyczne rozpoczyna granie śliczne. Za niem w ślady wnet poleci muzykalnych grono dzieci, wszystko w fachu swym atleci! Więc też donna Fantasini zwana w Indjach „Nimf bogini" niesłychany tryl uczyni. Skrzypek króla „Kikiryki", z południowej aż Afryki, zada skrzypcom tęgie wnyki. Jaś „cudownem bobem" zwany, nadweręży fortepiany, słuchacz krzyknie aż: „o, rany!" Ruch więc będzie w tym sezonie, od oklasków spuchną dłonie temu, kto jest przy... mamonie.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 3. października:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr przeważnie południowo-wschodni, niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne.

Średnia temperatura doby była 15·9° C, najwyższa 18·0° C, najniższa 13·0 C w nocy.

Wczoraj wieczór i dziś rano padał deszcz, którego łączny opad do g. 8. rano wynosi 1,5 mm.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Austrji; zwyżka 765—760 w północnej Skandynawii; zniżka drugorzędna w Holandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 75·9 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 3. października:

Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około + 12·0° C, niebo w części zachmurzone, a powietrze więcej jak miernie wilgotne; deszcz nieznaczny.

* **Jutro**, d. 4. października: św. Franciszka. — św. Foky M.

— **Strejk w Rotterdamie.** Donoszą dziś ztamtąd, że właściciele okrętów zrobili wielkie ustępstwa na rzecz strejkujących.

— **Nowy obraz Murilla.** Gazety niemieckie podają, iż w r. z. niejaki Savery Senator z Berlina odnalazł w Hiszpanji w jednem z miast Andaluzji nową „Madonę Murilla przy świetle księżycowem". Obraz, wartujący przeszło 200.000 marek, został przewieziony do Niemiec. Wiadomość ta jest mało prawdopodobną, gdyż Hiszpanie są bardzo na punkcie Murilla zazdrośni i bezwzględnie nie szczędziliby ofiar, aby tylko malowidło mistrza zatrzymać w kraju.

— **Wykopaliska.** W okolicach Poznania wykopano sporą ilość starożytnych urn z popiołami. Początkowo znalazca, kolonista niemiecki, nie będąc świadomy wartości oraz znaczenia tych przedmiotów, niszczył je. Dopiero w kilka dni potem komisja archeologiczna zarządziła umiejętne poszukiwania i znalazła znaczą ilość tych zabytków zamierzchłej przeszłości.

— **„Baltimore"**, nowy amerykański okręt wojenny, rozwinął przy próbnej podróży szybkość 20 węzłów na niespokojnem morzu. Jestto najszybszy okręt wojenny w świecie.

— **Wynalazek.** W Paryżu jakiś wynalazca odkrył materję, z której wyrabiać można śnieg, doskonale dający się zużytkować jako efekt sceniczny. Śnieg ten, spadając, nie zostawia po sobie żadnych śladów, sprawia wrażenie chłodu i mimo te zalety, jest bardzo tani. Pierwsza próba nowego wynalazku na szerszą skalę odbędzie się w teatrze Ambigu.

— **Wystawę paryską** zwidziło d. 29. września 307.000 osób.

— **Wybuch.** Z Poznania donoszą, że w Krotoszynie, w koszarach wojskowych, zdarzyła się eksplozja 5.000 nabojów karabinowych.

— **Monachium 2. października.** Według *Münch. Nachr.* spłata długów po Ludwiku II. potrwa do 1904 roku. Plan umarzania jest następujący: Z listy cywilnej obłąkanego króla Ottona wynoszącej 4,231.044 marek odciąga się rocznie 1,080.000 marek i taką sumę płacić będzie kasa interesowanym bankom do roku 1894. Od tego roku aż do 1904 płacić się będzie po 700.000 marek.

— **Majątki** rosyjskich redaktorów-wydawców. Katków redaktor *Mosk. Wied.* umierając zostawił majątek wartujący 1.500.000 rs. P. Suworin, właściciel *Now. Wrem.* posiada fortunę bardzo znaczną, a zmarły redaktor *Gołosu* Krajewskij zostawił także kupę grosza.

Podług świeżo zatwierdzonego testamentu, majątek zmarłego stanowi 1,100.000 rubli. Główną sukcesorką jest córka nieboszczyka, pani Bilbasow, która dziedziczy wszystko po potrąceniu pozryjonych przez ojca legatów, mianowicie: na stypendja [illegible] wersytecie petersburskim 6.000 rs.; na stypendja w uniwersytecie moskiewskim 6.000 rs.; towarzystwu wspierania biednych literatów i uczonych 10 tysięcy rs.; na wsparcia dla biednych uczniów szkółek miejskich 10 tysięcy rs.; dla artystów scenicznych 10 tysięcy rs.; towarzystwu zachęty sztuk pięknych 6 tysięcy rs.; każdemu co przesłużył u zmarłego przez lat trzy po 300 rs.; biblioteka zapisana na rzecz biblioteki miejskich szkółek elementarnych, zaś rękopisy treści historycznej na rzecz biblioteki publicznej.

— **Na kongresie elektrotechników w Paryżu** pomiędzy członkami kongresu była jedna jedyna kobieta. Wobec małego zainteresowania, jakie wśród płci nadobnej budzą nauki matematyczne wogóle, a fizyczne w szczególe, fakt ten zasługuje na zaznaczenie. Osoba, o której mowa (nb. licencjat nauk fizycznych Sorbony) była pani Polakowa, siostra znanego pisarza ekonomicznego p. Wścieklicy. Oprócz pani Polakowej, z Polaków, wedle informacyj *Kur. Warsz.* przyjęli udział w kongresie: pp. Abakanowicz (Nowy Jork), Drzewiecki (Petersburg), Klecki (Berlin), Merczyng (Petersburg), Polak (Paryż), Rechniewski (Paryż), Weydlich (Liege).

— **Sawin,** słynny oszust rosyjski, który podczas transportu koleją, celem oddania go w ręce władz rosyjskich, wyskoczył z pociągu koło Poznania, ujęty został w Genewie, gdzie zapisał się w hotelowej książce meldunkowej jako hr. Lambert.

— **Morderstwa w Whitechappel.** Policja londyńska otrzymała w tych dniach listy otwarte z podpisem „Jack the Ripper", w których podpisany odpiera zarzut, jakoby był sprawcą morderstwa, spełnionego przed parema dniami na jednej z ulic Londynu. „Morderstwa moje wykonywam na ulicy — pisze nieznany Jack — a w przeciągu kilku dni dam znać o sobie." W przeciągu kilku miesięcy jest to już szóste morderstwo, spełnione przez nieznaną osobistość, która otrzymała nazwę „Jacka z Westend", podczas, gdy zbrodniarz, który dokonał ośmiu poprzednich morderstw na kobietach upadłych, nosi miano „Jacka z Ostend". Nowy Jack nie jest mniej strasliwym od swego poprzednika. Jest zaś ohydniejszym o tyle, iż nie wybiera swych ofiar z pośród ulicznic, ale wyszukuje sobie córki zacnych rodzin, podstępnie sprowadza je do swego mieszkania, zniesławia, zabija, a trupy, a raczej pokrajane szczątki wywozi i porzuca w odleglejszych ulicach Londynu.

— **Wspaniałe ofiarodawczynie.** Galerję obrazów w Louvre wzbogacił obecnie dar pani Pommery, wdowy po fabrykancie wina szampańskiego w Rheims Jest nim obraz Milleta „Żniwiarki", kupiony przez p. Pommery za 300.000 fr. Niemniej hojną jest inna dama, która miljony swe zawdzięcza również musującemu trunkowi, a mianowicie pani Roederer. Przekazała bowiem Louvre'owi pastelową kopję słynnego „Angelusa", dzieło samego Milleta. Za utwór ów dawano właścicielce 100.000 fr.

— **Zola** zrobił nowe wyznanie wiary literackiej. W rozmowie z p. Galdemar oświadczył on, że literatura znajduje się w stanie przejściowym i że przeciwko naturalizmowi budzi się reakcja. „W człowieku tkwi nieprzeparta i nieustanna potrzeba szczęścia. Metoda pozytywno-naukowa pokazała to tylko co jest, ale nie przyniosła mu żadnej pociechy... Jaki kierunek teraz przyjmiemy? Szkoła symboliczna robiła wielkie wysiłki, ale nie wydała ani arcydzieła, ani żadnej wydatnej osobistości... Znajdujemy się w czasach oczekiwania i niepewności; obserwowanie tego stanu jest wielce drażniącem". Dalej zapowiedział Zola, że do ukończenia cyklu „Rougon-Macquartów" brak jeszcze czterech tomów, nad któremi kilka lat pracować będzie. Po ukończeniu tego cyklu będzie dalej pisał powieści, nie trzymając się już jednak „metody absolutnej". Zamierza on także wrócić do pracy w zakresie krytyki i w zimie powraca na stałe do Paryża.

— **Budżet Watykanu.** *Kurj. Warsz.* otrzymał z wiarogodnego źródła w Rzymie autentyczny bilans wydatków, poniesionych przez Stolicę św. w ciągu r. 1888. Ponieważ rachunki te wcale ogłaszane nie bywają, więc nie dziw, że wiadomość ta tak późno nas dochodzi. Otóż zeszłoroczne wydatki Ojca św. tak się dzielą: jałmużny w Rzymie 190.000 fr., jałmużny rozdane za granicą 100.000 fr., jałmużny parafjom królestwa włoskiego 100.000 fr., zapomogi i pensje różnym osobom 180.000 fr., zapomogi kościołom 130.000 fr., zapomogi ubogim księżom 190.000 fr., propagandzie na misje 300.000 fr., na ciało dyplomatyczne, tj. nuncjatury 300.000 fr., wydatki na rozliczne administracje papieskie 1,100.000 fr., utrzymanie pałaców apostolskich 300.000 fr., utrzymanie i budowa [illegible] pensje i różne honorarja kardynalskie 2 milj. fr., utrzymanie seminarjów 1,200.000 fr., drobne wydatki 1,800.000 fr.; razem 8,140.000 fr. Dochody zaś teraźniejsze Stolicy św. wynoszą mniej więcej 12½ milj. fr., z których samo świętopietrze daje stałego dochodu 9 milj. fr. rocznie. Ma się rozumieć, że te zwyczajne dochody nic wspólnego nie mają z nadzwyczajnemi, jakie papież w ciągu r. 1888 na jubileusz swój otrzymał.

— **Najdłuższa linja tramwajowa** budowana jest obecnie w Ameryce południowej. Długość linji, która połączy cały szereg miast z Buenos-Ayres, wyniesie 200 mil angielskich. Konie będą użyte do pociągu wagonów ze względu drożyzny węgla i drzewa. Park kolei składać się będzie z sześciu wagonów sypialnych, każdy 18 stóp długości, o łóżkach składanych podczas dnia, dalej z czterech wagonów 2-piętrowych, 20 platform, 6 wagonów do przewozu lodu, 4 wagonów do mięsa, 2 przewoźnych wind do wielkich ciężarów i 200 wagonów skrzyniowych.

— **Przykład oszczędności.** Dzienniki warszawskie donoszą: „Dobiega już dziesięć lat, jak ośmiu kolegów, związanych ścisłym węzłem przyjaźni, z inicjatywy jednego z nich postanowiło utworzyć wspólną kasę oszczędności, aby z czasem uzbierać jakiś poważniejszy kapitał. Byli to pracownicy jednej z warszawskich kolei, zajmujący posady biurowe. Nie są nam wiadome bliższe szczegóły wkładów i obrotów pieniędzmi, gdyż rzecz całą uczestnicy kasy utrzymywali w głębokiej tajemnicy. Dopiero śmierć jednego z nich ujawniła zawiązaną spółkę. Musiano sporo oszczędzać i szczęśliwie operować, kiedy po dopełnionym rachunku matka nieboszczyka, nie wtajemniczona w oszczędności syna, dostała jako zwrot udziału 3.145 rubli. Wypada nadmienić, iż uczestnicy tej kasy nie pobierają zbyt wysokich pensyj, a jednak potrafią stale wnosić obowiązkowe wkładki i zwracać pożyczki, jakie w rozmaitych potrzebach z wzajemnej kasy zaciągali. Pozostałych przy życiu siedmiu uczestników postanowiło kasę nadal utrzymać".

— **Ołówki świecące.** Ostatnią modną nowością w Paryżu są ołówki świecące. Ołówkami takiemi pisać można po ciemku, gdyż wszystkie litery wtedy świecą się, przy świetle zaś blask swój tracą. Nowość ta zyskała w Paryżu uznanie i znalazła największe zastosowanie.

Z dziejów miłości.

NOWELA.

Spotkali się w bezcelowej podróży i sądzili, że odtąd do jakiegoś celu zmierzają. Od jej dobroci, od serdecznej przychylności zaczęło się uczucie. Potem on już z zajęciem patrzył na nią; w jej oczach chciał wyczytać kochanie. Szybko ją pojmował i cząstka po cząstce cały obraz bardzo wyraźny powstał w jego wyobraźni. Słuchał dźwięku głosu, pamiętał sobie słowa, ich muzykę i znaczenie. Usta do jej ręki przykładał, swą głowę zbliżał do jej głowy; woń dłoni i woń włosów była mu przyjemną, pamiętną... Powstał idealny obraz, który miał swój wzór w rzeczywistości. Ten obraz budził w nim przeróżne uczucia, żył jego krwią i myślą: pocieszał go i smucił.

— Żyję z nią, jako z moją ideą! — zawołał. — Ale czyż człowiek na czystej idei poprzestać może? Czyż mogą zamrzeć moje pragnienia i dążności życia? Mamże się spokojnie obracać około jednego punktu?

Poszedł więc do niej i mówił:

— Przystałaś do mnie cała, napełniłaś mię sobą, a jednak jesteśmy zdala od siebie, żyjemy w ciągłej rozłące... Tyle pracy wyłożyłem, aby mieć twój obraz i widzę, że on nic nie jest wart bez ciebie.

— Czegóż chcesz więcej? — zapytała.

— Zamieńmy miłość idealną na rzeczywistą, bo w rzeczywistości tylko jest prawda.

— Nie wierz w to, aby cię ziszczona miłość uszczęśliwiła! Szczęście na rozczarowaniu i cierpieniu zawsze się kończy, a chwila rozkoszy niczem jest wobec całego życia...

— Kto się odważnie puszcza w podróż, tego piorun burzy nie zawróci z drogi.

— Ale słaba kobieta może się lękać burz wielkich i woli już żyć raczej pod szarem niebem powszedniości.

Smutny powrócił do domu i myślał:

— Ona mię nie kocha!... Ciężki kamień [illegible] miękkim, jak wosk, mózgu. Zniszczę to dzieło, choćbym nad jego zniszczeniem miał gorzko zapłakać. Jeszcze czas!...

Przybył do swojej izby, zamknął się, rozświecił lampę i w samotności zaczął pracować. Czasem kładł pióro, a gdziekolwiek spojrzał w zamyśleniu, ona ciągle i wszędzie przed nim stawała. Miał ją pod czaszką, obok siebie, w sobie. Kiedy oczy zamknął, wtedy najwyraźniej stała mu przed powiekami.

Wobec tego widma był bez woli, z obrazem jej walczył, jak ze złą namiętnością. Chciał odpędzić ideę, brał do ręki książkę — wszystko nadaremnie!...

Wtem zgasło światło lampy. Powstał od stołu, wyprostował się i wnet w ciemności spostrzegł, że obraz jej jeszcze wyraźniej przed nim się rysuje... Stał nieruchomy, w jeden punkt się wpatrując. Tak jest, to ona sama z ćmy nocnej wystąpiła i coraz bliżej, bliżej szła ku niemu. Widział połysk jej oczu, jej postać, ruchy — nic oczywistszego być nie mogło. Czuł ciepło jej twarzy, woń rąk i włosów szła ku niemu. Wszystko było tak, jak ją pamiętał, jak poznał. Wziął ją w objęcia, ściskał, pieścił, całował. Ona głowę złożyła na jego piersiach, ręce zarzuciła mu na szyję... Słyszał bicie dwóch serc, a z ust jej luby szept w ucho jego wpadał. Szczęśliwszym być niepodobna.

Nagle posłyszał jakiś trzask w górze; wzniósł oczy i ujrzał nad sobą niebo pokryte chmurami, z których wypadały błyskawice. Ona zaczęła mu znikać w rękach, wchodziła w niego, roztapiała się jak mgła. Daremnie ją ściskał, przytrzymywał. Pozostał tylko cień. Jeszcze chwilka jedna, a zniknie zupełnie.

Więc chciał ją błagać, zakląć, aby go nie opuszczała i przed tym cieniem rzucił się na kolana.

Niebo się otwarło, huk straszny zagrzmiał w powietrzu, piorun ugodził go w głowę.

Teraz oprzytomniał, ocknął się ze snu, spostrzegł, że leży na ziemi, w ręku trzyma firankę od okna, której oberwany gzems boleśnie stłukł mu czaszkę.

Powstał, zapalił światło i rzekł z westchnieniem:

— Ze mnie wyszła, aby mię we śnie uczynić szczęśliwym.

Naprawił oberwaną firankę, zmył głowę zimną wodą i spać się położył.

Kiedy wstał rano rzekł do siebie:

— Obrazy umysłu tylko we śnie mają wartość!

Adolf Dygasiński.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Sullivana, znakomitego kompozytora angielskiego, poznaliśmy we Lwowie dopiero w tym roku. Jego „Mikado" cieszył się u nas niezwykłem powodzeniem, wystawiono go bowiem na naszej scenie kilkadziesiąt razy, a na ostatniem przedstawieniu w Krakowie — dziesiątem z rzędu — teatr był tak przepełnionym, że w kasie zabrakło biletów, kilkaset osób odprawił p. Sulimierski „z kwitkiem" a władza bezpieczeństwa interweniować musiała celem poskromienia natarczywych, którzy chcieli gwałtem zapoznać się z „Mikadem."

Na powodzenie „Mikada" złożyły się najrozmaitsze czynniki. Przedewszystkiem wprowadził nas Sullivan w świat nieznany; Japeńszczyzna olśniła nas jaskrawą, świetną dekoracją, pysznemi kostjumami, fantastyczną treścią i w ogóle bogactwem akcesorjów scenicznych. Oko i ucho widza oczarowane zostało, a jeden wieczór nie wystarczył na to, aby objąć wszystko. Krom muzyki — zachwycającej a oryginalnej — oprócz przepychu dekoracyjnego, odznacza się libretto „Mikada" dowcipem i oryginalnością. W operetce tej doprowadzono wszystko „do szczytu", a wystawienie tej operetki we Lwowie pod każdym względem było takie, że scena nasza współzawodniczyćby mogła nietylko z każdą zagraniczną sceną pierwszorzędną, lecz także z kompanią angielską, która specjalnie z „Mikadami" objeżdża cały świat.

Po tak efektowym „Mikadzie" łatwo było przewidzieć, że publiczność nasza stanie się wybredną co do wystaw operetek, i że nie łatwo już będzie zaimponować jej czemkolwiek.

Dyrekcja teatru, chcąc więc nową operetką „zrobić kasę", w trudnem znajduje się położeniu. „Gonitwa za szczęściem" pomimo pięknej muzyki i bardzo efektownych akcesorjów [illegible] „Mikado", a na drugiem przedstawieniu „Kapitana Wilsona" teatr nie był już tak zapełnionym, jak należało się tego spodziewać.

Publiczność przypuszczała zapewne, że Sullivan wszystkie efekta w nowej operetce potęgować będzie, że wszystko pójdzie *crescendo*, i na tym punkcie doznała zawodu. Zanim pomówimy o „Wilsonie" wspomnieć musimy o tem, w jaki sposób operetki Sullivana dostały się do nas. Jak wiadomo, nie istnieje pomiędzy Austrją a Anglią konwencja co do własności literackiej. Przedsiębiorcy teatralni w Austrji, korzystając z tego, nie chcą płacić kompozytorom i librecistom wysokiego honorarjum, i operetki te wystawiają podług przeróbki kapelmistrza i librecisty wiedeńskiego. Instrumentacja więc i libretto tych operetek nie dostała się do nas w oryginale, lecz w przeróbce takiej, jakiej dokonano we Wiedniu, a powodzenie zależy wyłącznie od tego, czy alembik wiedeński, przez jaki przeszły operetki Sullivana, był dobry, czy zły.

ROZMAITOŚCI.

= **Król kolei żelaznych i książę.** *Frankf. Ztg.* donosi: Zaznaczyliśmy niedawno według dzienników angielskich pogłoskę, według której adoptowana córka amerykańskiego krezusa kolejowego C. P. Huntingtona zaręczyła się z księciem Franciszkiem Hatzfeldem. Z p. Huntingtonem, który w tych dniach z podróży po Niemczech za interesami wrócił do Paryża, miał tamtejszy korespondent *New York Heralda interview* w tym przedmiocie. P. Huntington wyraził się o swych stosunkach do księcia w następujący charakterystyczny sposób: „My Amerykanie zapytujemy każdego przedewszystkiem: co zrobiłeś? a nie co twój ojciec lub dziad dla ciebie uczynił? Ja sam mógłbym początek mojego rodu odnieść do Wilhelma zdobywcy, lecz to mnie bynajmniej nie obchodzi. Dlatego i p. Hatzfeldowi nie poczytuję za złe, że jest przypadkiem księciem. Poznałem go i uważam za przyjemnego młodzieńca. Mówią wiele o jego ekstrawagancjach, o jego stratach na *turfie*, lecz nie inną jest po większej części młodzież tegoczesna. Nam przyrosły do serca dawno wcielone rodzinne cnoty, jak: pilność, oszczędność itd., lecz według będących dziś w obiegu zapatrywań jest książę Hatzfeld doskonałym *gentlemanem*. Muszę się nawet przyznać, że opinia moja o nim niemało się polepszyła, odkąd wyjechałem z domu, ale nie jest to jeszcze powodem, aby koniecznie miał być moim zięciem. Nie zwróciłem w ogóle jeszcze uwagi na podobną możliwość. — Do Europy sprowadziło mnie całkiem co innego niż pytanie, czy moja córka ma lub nie ma być księżną. Mam na kontynencie ważne interesa, które wymagają obecnie mojej niepodzielonej baczności. Zaręczyny nie nastąpiły, a zatem nie mogą, jak twierdzą nowojorskie dzienniki, być unieważnione. Czy kiedyś przyjdzie do związku między księciem, moją córką i mną, zależy to od wielu okoliczności, tymczasem nie może ani on, ani ona, ani ja, ani w ogóle nikt w świecie, wyjąwszy nowojorskich reporterów, przewidzieć, jak się rzeczy ułożą." P. Huntington przeszedł następnie na inne przedmioty. Porównywał on amerykańskie koleje żelazne z europejskiemi, a porównanie to wyszło na niekorzyść ostatnich. Nie wątpi on, że Stany Zjednoczone będą wstanie w r. 1892 lub w innym czasie urządzić wystawę powszechną, jakiej świat jeszcze nie widział. Jestem przekonanym, rzekł, że inżynierowie amerykańscy, gdy tego okaże się życzenie, zbudują wieżę Eiffla, która będzie miała milę angielską wysokości. P. Hartington nienawidzi żadnego rodzaju gry, czy to w karty, czy na giełdzie. Zarabia on pieniądze w iany w sposób i nie może wstrzymać się od wyrażenia swego zdania, że dzisiejsza młodzież, właśnie z księciem, nie szczególnie mu imponuje.

= **Drzemki w parlamencie.** W żadnym z parlamentów europejskich nie panuje tak powszechnie potrzeba snu, jak w angielskim. W obecnej Izbie gmin największym śpiochem jest margrabia Hartington. Margrabia przychodzi zazwyczaj do Izby około godz. 5., zajmuje miejsce naprzeciwko ławki opozycji, zasiada, wygodnie, naciska kapelusz na oczy i po paru minutach drzemie w najlepsze. John Bright obmyślał wszystkie swoje mowy leżąc w łóżku. P. Gladstone obdarzony jest jak Sancze Pansza, dziwnym darem snu. Niech tylko nudne jakieś dyskusje toczą się w Izbie, powieki jego osuwają się na oczy, głowa opada na piersi i mało go już wówczas obchodzi długość owych debat. Margrabiemu Salisbury zdarza się także drzemać w Izbie lordów; niedawno lord Carnarvon wymawiał mu, iż spał przez cały czas, gdy szlachetny lord mówił o sprawach Egiptu. Premier nie zaprzeczył temu bynajmniej. „Śpiącą pięknością" nazywają w Izbie lordów sir Richarda Temple. Nie omija on żadnego posiedzenia, lecz musi się zdrzemnąć na każdem. Podczas tegorocznej sesji jeden z cudzoziemców, zajmujący miejsce na galerji, chrapał tak głośno, że musiano go wyprosić za drzwi.

Członkowie parlamentu, pojmując sami potrzebę snu, chętnie uwzględniają ją w swych ustawach. I tak dawnemi czasy wniesiono projekt do bilu o stróżach nocnych. Jedna z klauzul opiewała, że strażnicy winni spać w dzień. Przy odczytywaniu tego, jakiś stary baronet dopominał się, aby to rozporządzenie rozciągnięto na członków parlamentu.

Lord North był jednym z największych śpiochów w Izbie. Opowiadają o nim, że gdy pułkownik Barré przedstawił jakiś wniosek co do angielskiej marynarki, lord szepnął na ucho sąsiadowi: „Barré wygłosi nam dziś nudną mowę. Zapewne zechce wywieść całą historję marynarki od jej zaczątku — nie pominie sir Francisa Drake i Armady. Zdrzemnę się przez ten czas. Obudź mnie, gdy będziemy zbliżać się do naszej epoki".

Po godzinie przyjaciel budzi go.

— Gdzie jesteśmy? — pyta lord North.

— Dobrnęliśmy do bitwy pod La Hogue.

— O, mój drogi — zawołał lord — obudziłeś mnie o cały wiek zawcześnie.

= **Starożytności egipskie.** Wykopane w Faym przez egiptologa Flindera Petrie przedmioty znajdują się już na wystawie w „Oxford Mansion" w Londynie. Główne budzą zajęcie znalezione pod Tell-Kahien przedmioty gliniane. Pochodzą one z czasów dwunastej dynastji i są po części zaopatrzone w napisy. Kształt waz i filiżanek zdaje się odnosić do pobytu w Egipcie Cypryjczyków i Aegeów w czasie, gdy te jeszcze nigdzie indziej się nie okazały. Szczególniejszym jeszcze jest fakt, że na niektórych filiżankach znajdują się litery, nienależące ani do hieroglificznego ani do herackiego pisma. Niektórzy uczeni zadawali sobie pytania, czy w tych znakach pisarskich nie znajdują się początki fenickiego alfabetu. Okoliczność ta poruszoną została w Sztokholmie na kongresie orjentalistów. Zważywszy, że dwunasta dynastja panowała za czasów Abrahama, pojmie się interes, jaki się wiąże z odkryciami Petriego.

= **Wszelkie odezwy chińskie** i rozporządzenia urzędowe, pomimo całego barbarzyństwa, o jakie Chińczyków zwykle świat posądza, odznaczają się zawsze prawdziwie ojcowskim tonem i starają się przemawiać do rozumu ogółu. Oto właśnie dosłowne brzmienie odezwy do rolników, wydanej przez gubernatora z Ning-po, miasta w prowincji Cze-Kiang: „Żaby niech chodzą po waszych polach. Jakkolwiek są one drobiazgami, to jednak z kształtów przypominają ludzką istotę! — Odznaczają się dożywotnią miłością ziemi rodzinnej, a po nocach śpiewają czystemi swemi głosami melodyjne pieśni. Nadto ochraniają żniwa pól waszych, tępiąc szarańcze i zasługują przeto na wdzięczność z waszej strony. Dlaczego więc wychodzicie podczas ciemnych nocy z latarniami, aby chwytać z nienacka te niewinne i pożyteczne istoty? Być może, iż zbyt wam smakują w ryżu, ale też trzeba być bez serca, aby je zabijać. Odtąd więc zakazuje się tępić żaby, a ci, którzy naszego zakazu nie posłuchają, zostaną surowo ukarani. A co robicie z wróblami, które we właściwej porze roku tak pięknie na drzewach śpiewają? Przecież one nie są, jako te wilki, tygrysy i lamparty, które podrósłszy, starają się ludziom szkodzić. Dlaczego więc chodzicie z siatkami na pagórki i do lasów, aby je chwytać? Dowiedźcie się, że te zwierzęcość słabszych od siebie zabijać i pożerać. Odtąd zakazuje się chwytać te dwa gatunki stworzeń. A nie spodziewajcie się, że kara wasza będzie małą, gdy sprzeciwicie się temu rozporządzeniu."

= **Z podróży po Afryce.** Uczony podróżnik Fendére, wysłany przez rząd francuski w celu zbadania źródeł Niaziquillon, po trzech latach podróży, w której zwidził miejscowości Achiquaja, Bateke, Makoko i inne zamieszkałe przez dzikie plemiona, powrócił do Paryża. Opowiada on między innemi o specjalnem tuczeniu ludzi, którzy następnie mają zostać zjedzeni. Mieszkanie tych nieszczęśliwych, składających się wyłącznie z niewolników wojennych, otoczone jest wysoką palisadą i pokryte dachem, pod którym około 50 osób znajduje schronienie. Ludzie ci, mężczyźni i kobiety, są dobrze żywieni i prowadzą życie zupełnie bezczynne. Wiedzą doskonale jaki los jest ich udziałem, a obojętność, z jaką oczekują jego wypełnienia, jest dla Europejczyka niepojętą. Wiele z nich, którym Europejczycy czynili propozycję wykupu, stanowczo odmawiali, oświadczając, że wolą pozostać pomiędzy swoimi współplennikami. Jeżeli w wiosce zdarza się jakaś uroczystość, wtedy specjalnie do tej misji wybrany człowiek z towarzyszeniem orkiestry, składającej się z fletów, tamtama i cymbałów oraz i pewną liczbą wojowników wchodzi do zagrody, gdzie ogląda i waży ludzi na rzeź skazanych. Gdy wybór jest uskuteczniony, ofiary idą spokojnie i bez obawy. Jeżeli jednak która z ofiar objawia pewne wahanie, wtedy nawet kobiety i dzieci zaczynają szydzić z trwogi i natychmiast obawa śmierci znika przed obawą śmieszności. W wiosce, na dużym placu; kapłan fetysza poleca skazanemu usiąść na stołku, od którego o kilka centymetrów zatknięty jest drążek bambusowy. Nieszczęśliwy siada; kapłan chwyta go za głowę, przygina bambus i przywięzuje głowę do górnego końca drążka. Gdy się to już stało, puszcza bambus, który ciągnie głowę w tył i napręża szyję. Wtedy kobiety zaczynają tańczyć do koła ofiary, która oczekuje spełnienia wyroku. Nagle ofiarnik wydobywa rodzaj sierpa i jednem cięciem oddziela głowę od reszty ciała. W czasie, gdy uczestniczący zajmują się przygotowaniem pieczeni ludzkiej, głowa drży na wierzchołku bambusa.

= **„Tyras" w niebezpieczeństwie.** Znany pies ks. Bismarka, zwany „Reichshund", o mało że w sposób straszliwy nie postradał w tych dniach życia. Kanclerz znajdował się z „Tyrasem" przy odejściu pociągu na peronie dworca w Friedrichsruhe, gdy nagle zniknął mu z oczu nieodstępny towarzysz. Pociąg zaczął się już poruszać, gdy kanclerz na psa swego zawołał. Z przerażeniem obecnych ukazał się „Tyras" pod jadącym już pociągiem i w kilku skokach stanął przed swoim panem, który go skarcił za tę nieuwagę kilku uderzeniami laską. Skomląc uciekł „Tyras" i zniknął po za murem zamkowym parku i pomimo gwizdania kanclerza, nie dał się skłonić do powrotu do swego pana. Ostatnia ta scena tragedji wywołała pomiędzy publicznością powszechny śmiech, a kanclerz śmiejąc się także, opuścił widownię i udał się do zamku.

= **Z bons mots** słynął zmarły ks. Monaco. Na kilka lat przed śmiercią zaniewidział i kiedyś rzekł z tego powodu: „Jestem jak cesarz niemiecki Karol V.; słońce nie zachodzi w moich posiadłościach". Nawet w ostatnich chwilach życia książę nie stracił dobrego humoru. Na kilka godzin przed śmiercią, czując się bardzo osłabionym, rzekł: *„Je crois être a Monaco, car rien ne va plus..."* Kalamburu tego przetłumaczyć niepodobna. *„Rien ne va plus"* — wołają krupierzy przy rulecie w chwili, gdy gałka w ruch puszczoną została, na znak, iż stawiać już nie wolno.

= **„Gazeta dla mężczyzn."** Wychodzą już pisma dla kobiet i ilustracje dla dzieci, więc dlaczegoż mężczyźni mają być pozbawieni organu, specjalnie dla nich przeznaczonego? Tą myślą powodowana, hamburska księgarnia nakładowa w Hamburgu zapowiada „gazetę dla mężczyzn", w której przyrzeka każdą rzecz nazywać po imieniu „z powagą i godnością". Prospekt dodaje z naiwnością, że z grona czytelników wykluczone są kobiety i dzieci.

= **Także specjalność!** W *Daily News* czytamy następujące ogłoszenie: „Do rodziców! Specjalista wymierza po domach kary cielesne. Wszelkie zastarzałe wady dzieci krnąbrnych można wykorzenić po dwóch posiedzeniach. Cena stała za wizytę 5 szylingów." Wcale nie drogo...

= **Zmiana szyldu.** Gość przed hotelem: „Cóż się to stało, zmieniliście szyld? Wszak dawniej był ten hotel „Pod Gołębiem", a teraz widzę na szyldzie „Smoka!?" Gospodarz: „Trudna rada, szanowny panie, ożeniłem się — i trzeba było zmienić godło wedle okoliczności."

= **Nie wiele żądał!** Budowniczy do klienta: „Ależ, panie, za tę cenę nie mogę panu postawić porządnego domu. Przecież ściany muszą być grube, by udźwignąć niejeden ciężar." Klient: „Eh, żeby tylko udźwignął zadłużoną hypotekę, to już wszystko będzie dobrze."

Otóż stwierdzić należy, że przeróbka „Mikada" udała się doskonale, natomiast przerobiona „Wilsona" nie jest już tak świetną, a szczególnie libretto razi pewną banalnością wiedeńskich produktów.

Muzyka sama o kolorycie archaistycznym jest prześliczną, podług zdania wytrawnych muzyków piękniejszą jeszcze może aniżeli w „Mikadzie", cóż z tego, kiedy publiczności przeciętnej to nie wystarcza, większa część muzyki tej nie rozumie, a wszyscy żądają od operetki więcej wystawy, aniżeli nagromadzenia całego nawet szeregu perełek muzycznych.

I to wyłącznie tylko z tego powodu, jeżeli operetka ta wielkiego u nas powodzenia mieć nie będzie, jakkolwiek dyrekcji teatru należy się uznanie za to, że pośród powodzi banalności a często trywialnych operetek, wybrała tę właśnie, nie popadającą w ton tingeltangelów, i wystawiła ją z możliwą starannością.

Brak miejsca nie pozwala nam na szczegółowe wymienienie wszystkich pereł muzycznych „Wilsona", wspomnimy tylko o duecie „Elsy" (pani Skalska) i Pointa (p. Skalski), pieśni Mary (pani Radwan), pięknym marszu żałobnym, madrygale i duecie komicznym z tańcami pomiędzy panią Kasprowicz a panem Myszkowskim. Chóry robią także wielkie wrażenie.

Wspomnieliśmy już o tem, że dyrekcja wystawiła tę rzecz starannie, a jeżeli mimo to nie byliśmy olśnieni malowniczością dekoracyj i kostjumów, to nie można przypisać winy tego dyrekcji, która obracać się mogła tylko w ramach przepisanych w „Wilsonie", gdzie główny nacisk, szczególnie w przeróbce, położony jest na część muzykalną.

Artyści wywiązali się ze swoich ról wybornie. Na pierwszem miejscu wspomnieć należy o pani Skalskiej, która śpiewała bardzo pięknie; pani Radwan była wcale miłą Mary, a pani Kasprowiczowa z wielkim humorem traktowała małżonkę swą rolę charakterystyczną.

P. Olszewski w roli Wilsona podobał się bardzo, śpiewał efektownie, grał z werwą i wyglądał dobrze. P. Myszkowski w roli klucznika był wybornym. Gra tego artysty odznacza się zawsze wielką starannością. P. Skalski był pysznym trefnisiem wędrownym a z zagadek jego, które dawał do rozwiązania gubernatorowi, wymieniamy następujące:

1) Gubernator. Jak długo trwają miodowe miesiące?

Point. Pokąd żona nie zażąda pierwszej nowej sukni!

2) Point. Teraz ja zadam Waszej wysokości pytanie ze starego i nowego testamentu. Ile liter albo głosek jest w piśmie świętem?

Gub. To ciężka rachuba.

Point. Bardzo łatwa! Jedenaście! Pismo pięć liter — święte 6 liter, razem jedenaście!

3) Point. Jaka jest największa kara za bigamię?

Gub. Nie wiem.

Point. Dwie teściowe!

4) Point. Dlaczego żołnierz nie powinien tracić głowy podczas bitwy?

Gub. Żeby był przytomny...

Point. Nie, żeby miał na co włożyć czapkę!

5) Point. Jaka jest różnica pomiędzy starą kucharką, a popsutym zegarkiem?

Gub. Nie wiem.

Point. Stara kucharka jeszcze chodzi, a popsuty zegarek nie.

Publiczność ubawiła się serdecznie temi zagadkami, któremi p. Skalski szafować musiał w braku kupletów. Dowcipny „Point" ma podobno w zapasie całą masę podobnych żarcików, których w następnych przedstawieniach Wilsona zamierza uraczyć publiczność.

Z innych artystów biorących udział w „Wilsonie" Kiczman i Senowski, którzy wywiązali się przyzwoicie z swoich ról.

Przed sezonem operowym zamierza dyrekcja wystawić jeszcze dwie operetki, które zagranicą cieszą się wielkiem powodzeniem, a mianowicie: „Kapitana Fracassa" i „Alibaba" — wystawionego dotychczas kilkadziesiąt razy na scenie warszawskiej. Operetki te oprócz pięknej muzyki odznaczają się dowcipnem librettem i wymagają wspaniałych dekoracyj i kostjumów.

Z Paryża donoszą, że wkrótce wystawią w operze komicznej nową operetkę znanego kompozytora francuskiego Edmunda Audrana p. t. „Photis". Jeżeli operetka ta nie będzie tak piękną, jak „Mascotte" i „Pierścień rodzinny" tego samego kompozytora — to warto by się o nią postarać.

* *

Znakomity interpretator „Hamleta" i „Botwella" przedstawił się nam wczoraj jako „Chlestakow" w „Rewizorze z Petersburga", znakomitej komedji Gogola. P. Ładnowski pojął rolę blagiera rosyjskiego świetnie, a obok niego wywołała największe wrażenie skończona w szczegółach gra p. Frenkla, który z roli horodniczego stworzył doskonały typ czynownika i łapówkarza rosyjskiego. Publiczność zachwycona do najwyższego stopnia wyborną grą pp. Ładnowskiego i Frenkla, obdarzała ich ciągłemi oklaskami i wywoływała przy scenie otwartej. P. Frenkel, który w tej roli występuje po raz pierwszy na naszej scenie, złożył nowy dowód, jak wszechstronnym jest jego talent, a z przyjęcia, jakiego wczoraj doznał, przekonać się mógł, że bardzo zrobił pozostając u nas.

Rolę Michała, młodego kacapa, odegrał p. Wojdałowicz także dobrze, że zasłużonemi były sypane mu oklaski i pochwały. Z innych artystów, biorących udział w wczorajszem przedstawieniu zasługują na pochlebną wzmiankę panie Gostyńska i Szymańska, jak niemniej pp. Wysocki i Starzewski, mieliśmy jedno do zauważenia, że na razie pani Kwiecińska grywać już nie może podlotków nawet w kraju Ohleniakowska i Dzierżymordy. (?)

— Repertoar teatralny: Dziś we czwartek „Kapitan Wilson" operetka w 2 aktach Sullivana. — W piątek „Małżeństwo Apfel" komedja w 4 aktach Zalewskiego. Występ pana Ładnowskiego. — W sobotę „Kapitan Wilson". — W niedzielę „Pocałunek wiedeński". W poniedziałek „Chamillac". — We wtorek koncert Paderewskiego. — We środę „Mąż na wsi". — We czwartek „Kościuszko pod Racławicami".

— „Swiata" nr. 19 rozpoczyna winieta tytułowa „Wyjazd na polowanie" Juljusza Kossaka, dalej widzimy rysunek Streitta, Tadeusza Rybkowskiego, szkic wydmieszczyzny „Wielonoczelnę" Edwarda Loevyego, studjum głowy Henry Miłkowskiej, reprodukcje „Babiego lata" Chełmońskiego i „Kłótni Huculów" Wacława Szymanowskiego, portrety dr. Józefa Majera, Paderewskiego, Deterire-Plucińskiego i dwie ilustracje z wystawy paryskiej. Prawdziwą ozdobą jest jedna świetna heliograwura przedstawiająca „Ogrodę" Antoniego Kozakiewicza.

— We wszystkich trzech salonach sztuk pięknych w Warszawie sprzedano w r. 1888, jak donosi Kur. Warsz. obrazów i rzeźb za sumę ogólną 31.090 rs.

Dział ekonomiczny.

Obligacje galicyjskiego Funduszu propinacyjnego, na które subskrypcja została właśnie ogłoszoną, wobec ustanowionego kursu emisyjnego i w uwzględniedniu szans losowania, przedstawiają stałą roczną rentę na lat 26 w wysokości 4.87 prc. Papier ten daje zresztą bezwzględne bezpieczeństwo, a jako krajowy zasługuje przed innemi na uwzględnienie i poparcie Dowiadujemy się też, że liczne kasy oszczędności i zaliczkowe, oraz władze, zarządzające pupilarnemi funduszami, zamierzają użyć go w szerszych rozmiarach na lokację pozostających im do rozporządzenia kapitałów. Zamiar ten zasługuje na pochwałę i poparcie, a wykonanie jego przyczyni się do podniesienia kredytowych stosunków kraju. Wszakże i kredyt emisyjny Węgier tylko przez poparcie zakładów krajowych i wpływowych obywateli wyrobił sobie przynależną mu reputacyę, pomimo iż Węgry bez porównania więcej długami publicznemi są obciążone niż Galicja.

Towarzystwo wzajemnej pomocy obywatelskiej. Dnia 27. września br. odbyło się w Jarosławiu siódme zgromadzenie członków „Towarzystwa wzajemnej obywatelskiej pomocy" pod przewodnictwem prezesa Zygmunta Dembowskiego. Karol hr. Scipio jako referent wydziału zarządzającego, zdał sprawę z czynności w roku ubiegłym, a ze sprawozdania tego przekonali się stowarzyszeni o dalszym postępie i rozwoju na drodze, jaką sobie Towarzystwo wytknęło. Skromnymi funduszami i w szczupłych ramach kredytu obracając się, oprócz dalszego ciągu roztoczonej opieki nad porządkowaniem zawikłań majątkowych kilku współobywateli, ma Towarzystwo do zanotowania nowe jeszcze przybrane podobne interesa wśród ostatniego roku, z jednakową zawsze dla tych swoich klientów korzyścią.

Zamknięcie rachunkowe z 30. czerwca br. wykazuje ponowny wzrost majątku Towarzystwa z dopisanej dywidendy od udziałów i ze wzmocnienia funduszu rezerwowego. Po uchwałach, powziętych teraz przez zgromadzenie, udziały wynoszą zł. 7633·93, a fundusz rezerwowy zł. 3761·42, czyli razem zł. 11395·35, co stanowi własność 56 członków obecnie stowarzyszonych. Sprawozdawca przypomniał, iż rozpoczęto czynności kapitałem zł. 2420, a obrót kasowy doszedł od założenia Towarzystwa do zł. 1,016.184·52. Zysk z ubiegłego roku wynosi zł. 1506·93. — Zgromadzeni przyjęli sprawozdanie do wiadomości, a z rozdziału zysku najszczodrzej zaopatrzony został fundusz rezerwowy.

P. Bolesław Śmiałowski jako członek komitetu rewizyjnego, zdał sprawę z przeprowadzonej lustracji rachunków i ksiąg Towarzystwa, a na wniosek jego udzielono absolutorjum wydziałowi zarządzającemu i uchwalono wycofywać powoli kapitał funduszu rezerwowego, będący dotąd w obrocie, a lokować go w papierach pupilarne bezpieczeństwo przedstawiających.

W r. 1889 przeniosło się do wieczności trzech członków Towarzystwa, a to Alfred hr. Potocki, Henryk Straszewski i Aleksander Krafft. Zgromadzeni na początku posiedzenia uczcili ich pamięć przez powstanie.

W Rosji opublikowane zostało prawo, w myśl którego minister finansów może zabronić zakładom bankierskim sprzedaży biletów pożyczek wewnętrznych premiowych, z rozkładem należności na raty, ponownego zastawiania papierów procentowych, na zastaw których zakłady udzieliły pożyczkę na sumę wyższą od rozmiaru udzielonej pożyczki, przyjmowania wkładów do depozytu na rachunek bieżący, realizowania procentów na kupno nowych papierów i przyjmowania papierów na zabezpieczenie rachunków bieżących. W razie wzbronienia zakładowi bankierskiemu prowadzenia tych operacyj, minister finansów ustanawia sposób ich likwidacji i wyznacza ostateczny dla niej termin. Zakłady bankierskie, do których zastosowane będą skutki niniejszego postanowienia, obowiązane są dostarczyć ministrowi finansów wiadomości i informacyj, dotyczących prowadzonych przez nie operacyj, tudzież przedstawić upoważnionym do tego osobom księgi i dowody, potrzebne do sprawdzenia prawidłowości działania. Dalej prawo stanowi, że utrzymujący zakłady, domy, kantory bankierskie itp. instytucje, nie mające zatwierdzonych przez rząd ustaw, winni prowadzenia wzbronionych im operacyj, podlegają na pierwszy raz karze pieniężnej od stu do tysiąca rubli, a na drugi raz oprócz kary pieniężnej od trzechset do trzech tysięcy rubli, osadzeniu w więzieniu od dwóch do ośmiu miesięcy, zamknięciu należących do nich zakładów bankierskich i pozbawieniu prawa utrzymywania ich.

„Nowe prawo — pisze o powyższem rozporządzeniu *Now. Wrem.* — położy raz koniec owym głośnym operacjom bankierskim, za których pomocą żydkowie wyzyskiwali czelnie łatwowierną publiczność. Obawiamy się tylko, że istotny dozór nie będzie zbyt łatwym, bowiem zdolność do obchodzenia prawa jest w tych panach nie mniejszą chyba od umiejętności w tym kierunku różnych lombardów, które bez względu na ścisłą kontrolę, jakiej są poddane, umieją jednak mydlić oczy władzom i dozorcom. Bądź co bądź, początek już jest zrobiony, o doświadczenie wskaże z biegiem czasu, co trzeba zmienić lub uzupełnić. „Kto zrobił początek — zrobił połowę" — mówi przysłowie; że zaś początek jest dobry — to niewątpliwie, ile, że nowe prawo nie jest dla bankierów łaskawe".

Losy Rudolfa. Przy losowaniu odbytem 1. bm. we Wiedniu, wyciągnięto następujące serje: S. 222 243 269 271 272 402 492 611 741 1074 1121 1134 1186 1261 1286 1333 1451 1542 1626 1661 1703 1756 1831 1903 2176 2183 2201 2278 2578 2513 2622 2736 2747 2803 2974 3050 3116 3183 3194 3411 3434 3438 3455 3537 3629 3722 2758 3796 3803 i 3857.

Główna wygrana 10.000 zł. padła na s. 222 nr. 27, 2.000 zł. na s. 3455 nr. 14 1200 zł. na s. 2622 nr. 35, po 350 zł. na s. 2736 nr. 21 i s. 2747 nr. 47, po 200 zł. na s. 3758 nr. 40 i s. 3796 nr. 17, po 100 zł. na s. 741 nr. 10, s. 1286 nr. 8 s. 1333 nr. 42, s. 1703 nr. 47 i s. 2183 nr. 45; po 50 zł. na s. 222 nr. 16, s. 243 nr. 25, s. 611 nr. 42, s. 741 nr. 11 i 32, s. 1121 nr. 20, s. 1333 nr. 50, s. 1661 nr. 40, s. 1756 nr. 21, s. 3629 nr. 9, s. 3758 nr. 1, s. 3796 nr. 39 i s. 3857 nr. 30; po 30 zł. na s. 222 nr. 20, s. 243 nr. 17, s. 269 nr. 12, s. 272 nr. 8, s. 402 nr. 41, s. 741 nr. 4, s. 1074 nr. 7, s. 1756 nr. 32, s. 1831 nr. 32 i 38, s. 2176 nr. 30, 36 i 45 s. 2201 nr. 38, s. 2278 nr. 46 i 50, s. 2622 nr. 13 i 26, s. 2747 nr. 45, s. 2974 nr. 23, s. 3194 nr. 15, s. 3434 nr. 11. s. 3537 nr. 31, s. 3629 nr. 36 i s. 3803 nr. 20.

Na wszystkie inne numera, zawarte w powyższych serjach, przypada po 22 zł.

Losy państwowe z r. 1854. Przy losowaniu odbytem we Wiedniu 1 bm., wyciągnieto z wylosowanych seryj 39 91 114 121 127 238 425 603 615 616 625 662 687 827 866 968 1071 1082 1111 1143 1322 1421 1514 1727 1901 1942 1943 2132 2160 2298 2375 2407 2411 2538 2566 2853 2933 3152 3186 3188 3242 3254 3336 3369 3417 3658 3694 3799 3823 3867 następujące wygrane: 30.000 zł. *m. k.* padło na S. 1071 Nr. 23, 5000 zł. na S. 662 Nr. 19; 2000 zł. S. 662 Nr. 35, S. 968 Nr. 50, S. 1421 Nr. 12, S. 3186 Nr. 37. S. 3336 Nr. 38, po 1000 zł. S. 866 Nr. 45, S. 1322 Nr. 46, S. 3188 Nr. 50, S. 3242 Nr. 9, S. 3658 Nr. 21, po 400 zł. na S. 91 Nr. 34, S. 114 Nr. 43, S. 127 Nr. 1 i 11, S. 238 Nr. 19, 26 i 49, S. 603 Nr. 22 i 50, S. 615 Nr. 49, S. 616 Nr. 3, 12 i 20, S. 625 Nr. 38, S. 662 Nr. 4, S. 687 Nr. 33, S. 827 Nr. 24, S. 968 Nr. 18 i 38, S. 1071 Nr. 31, S. 1082 Nr. 10, S. 1111 Nr. 34. S. 1322, Nr. 37, S. 1421 Nr. 10, 21 i 35, S. 1514 Nr. 8, 11, i 35, S. 1727 Nr. 14, S. 1942 Nr. 9, S. 2132, Nr. 5 i 27, S. 2160 Nr. 36 i 50 S. 2298 Nr. 11, S. 2407 Nr. 6, S. 2411 Nr. 31 i 48, S. 2853 Nr. 11 i 48, S. 3152 Nr. 46, S. 3186 Nr. 20, S. 3254 Nr. 1 i 45, S. 3417 Nr. 44, S. 3694 Nr. 6 i 19, S. 3799 Nr. 28 i S. 3823 Nr. 25. Na wszystkie inne numera zawarte w powyższych serjach przypada najmniejsza wygrana 300 zł. *m. k.*

Wiedeńskie losy komunalne z roku 1874. Przy losowaniu odbytem 1 bm. we Wiedniu wyciągnięto następujące serje: 259 372 395 409 952 956 996 1020 1121 2106 2111 2670 i 2822. Główna wygrana 200.000 zł. padła na S. 1020 Nr. 55, 20.000 zł. na S. 409 Nr. 4. 5000 zł. na S. 372 Nr. 69 po 1000 zł. S. 395 Nr. 17, S. 2111 Nr. 24 i 42, S. 2822 Nr. 9 i Nr. 57 po 250 zł. na S. 259 Nr. 7 S. 372 Nr. 83, S. 395 Nr. 49 i Nr. 90, S. 409 Nr. 6, S. 952 Nr. 69, S. 996 Nr. 73, S. 1020 Nr. 72, Nr. 100, S. 1121 Nr. 76 i Nr. 89 S. 2111 Nr. 20 Na wszystkie inne numera zawarte w powyższych serjach przypada po 140 zł.

Losy tureckie. Dotychczas nie zostały podjęte następujące znaczne wygrane: na nr. 174.595, 880.735 i 946.156 przypada po 600.000 franków; na nr. 18.230, 171.760, 346.827, 372.175, 527.405, 1,088.632 i 1.676.911 przypada po 300.000 franków; na nr. 86.929, 265.521, 1,339.403 i 1,447.723 po 60.000 franków, a na nr. 388.322 i 707.181 po 25.000 franków.

Hamburg 27. września. Wysokie ceny mięsa w Niemczech skłoniły pewne konsorcjum amerykańskie do urządzenia importu bydła na wielką skalę. Właśnie sygnalizowano tu pewną wysyłkę w ilości 8000 wołów. Amerykanie zamierzają miesięcznie transportować 20.000 sztuk.

Zbiory herbaty w Chinach. Do dnia 25. z. m. wywóz herbaty świeżej z Chin był znacznie mniejszym, niż w latach poprzednich, zbiory są tam bowiem gorsze. Z Hongkonk i Shanghai wywieziono 38 milionów funtów (w r. z. 38 mil.), z Foochów 14 milionów (w r. z. 19), z Kantonu 6 milionów (w r. z. 9), w ogóle zaś w r. b. 53 milionów funtów, podczas gdy w roku 1888 o 13 milionów więcej.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wielki Warad. d. 3. października Wczoraj dali wyborcy świetny bankiet na [illegible] na cześć monarchy i dynastji, który z zapałem przyjęto, następnie na cześć Tiszy.

Tisza odpowiadając oświadczył, że pokój, o ile człowiek przewidzieć może, jest zapewniony. Opierał dalej podnoszone przeciw niemu zarzuty i wzniósł toast na cześć tych, którzy zdeterminowani są wszem wobec bronić konstytucyjnych praw kraju, którzy gotowi są bronić wolności przeciw nadużywającym broni wolności, i chcą wszem wobec utrzymać wbrew wszelkim zamachom spokój i zgodę między rozmaitemi klasami. (Długie oklaski).

Tisza dodał, że co do sytuacji politycznej nie ma na szczęście nic do powiedzenia, jak tylko przyłączyć się do tych, którzy w lecie zgodnie powszechnie wyrażali przekonanie, że jakkolwiek stosunki jeszcze nie są tego rodzaju, iżby wolno było zrzekać się wzmocnienia siły wojskowej, my jednakowoż z otuchą spodziewać się możemy, że pokój utrzymanym zostanie.

Berlin d. 3. października. Na rozkaz cesarza wyprawiono wczoraj na cześć poselstwa zanzibarskiego manewry bojowe przeciw namarkowanemu nieprzyjacielowi. Po południu złożyli posłowie wizytę pożegnalną w ministerstwie spraw zagranicznych. Ztąd pojadą do Friedrichsruhe z prezentami dla ks. Bismarka.

Berlin d. 3. października. Zarząd marynarki wojennej zamyśla na zachodnim brzegu portu w Kiel wznieść nowe murowania na długość pół mili. W najgłębszym też zakątku tej strony ma być ukończonym osobny port dla łodzi torpedowych. Sułtan turecki ma ustanowić poselstwo w Zanzibarze, dlatego Niemcy zamienią swój jłny konsulat tamże w rezydenturę.

Berlin dnia 3. października. Według półurzędowych *Pol. Nachr.* zajmie się rajchstag sprawą bankową, ustawą o socjalistach i zmianami w ustawie wojskowej. Do utworzenia dwóch nowych korpusów armii potrzeba noweli. Specjalną ustawą zamierzone jest stałe uregulowanie kwestji socjalistycznej. Rajchstag zostanie zamknięty najpóźniej w styczniu, aby walne wybory wcześnie się odbyły, gdyż może się okaże potrzeba sesji na wiosnę.

Monachium d. 3. października. Sejm bawarski zebrał się wczoraj.

Paryż d. 3. października. Serbski minister skarbu dziękował osobiście ministrowi spraw zagr. Spullerowi za uprzejmość w sprawie kolei serbskich.

Rotterdam d. 3. października. Na wczorajszem zebraniu strejkowem uchwalono wrócić do roboty także na statkach do transportowania węgla; właściciele okrętów nie przyrzekli podwyższenia płacy, ale robota nocna na tych statkach nie będzie się na żaden sposób odbywać. Delegaci strejku przyjęli propozycje właścicieli statków, i strejk zapewne dziś ustanie.

Kopenhaga d. 3. października. Ks. Walii wziął udział w polowaniu dworskiem, podczas gdy car i wielcy książęta w ostatniej chwili odmówili.

Rzym d. 3. października. Prezydent Izby posłów Biancheri oświadczył niektórym posłom, że na razie nie ma mowy o rozwiązaniu Izby. Jak słychać, niedobór jest w preliminarzu budżetowym na r. 1890—91 obliczony na 20 milionów franków. Z każdego pułku piechoty wzięto po 70 żołnierzy i posłano na wzmocnienie załóg w górnych Włoszech.

Rzym d. 3. października. Crispi z pewnością będzie miał d. 14. bm. mowę w Palermie.

Petersburg d. 3. października. Mylnem jest doniesienie pism paryskich, jakoby podczas uroczystości nagród z wystawy paryskiej, defilowała przed Carnotem także komisja rosyjska z chorągwią rosyjską i ją pochyliła. Była to tylko komisja finlandzka, która osobny pawilon na wystawie posiada. Podczas gdy wielu sekretarzy i *attachees* innych ambasad, jak niemieckiej, hiszpańskiej, włoskiej i innych poselstw, na zaproszenie Carnota przybyli na tę uroczystość i na jego trybunie miejsca zajęli, z ambasady rosyjskiej zgoła nikt nie przybył. Car statecznie wytrwał w swoim wstręcie do jubileuszu rewolucji.

Belgrad d. 3. października. Powszechnie spodziewają się tutaj, że król Milan złagodzi warunki widzenia się Natalii z synem. Natalia, wierna swojej znanej zasadzie spiskowania przeciw temu rządowi, który właśnie stoi u steru, przyjmuje takich zaciętych przeciwników obecnego rządu jak emerytowany jenerał Horwatowicz i byli ministrowie Franasowicz i Kujundżicz, podczas gdy innych znakomitości nie przypuszcza. Natalia miała Gruiczowi stanowczo oświadczyć, że w wsprawach familijnych z nikim zgoła układać się nie myśli.

Ateny d. 3. października. Na mityngu, odbytym pod gołem niebem, uchwalono rezolucję, która rzuca pomstę na każdego Kreteńczyka, któryby się pogodził z Turcją. Dalej wyrażono podziękowanie tajnemu komitetowi, który pracuje w myśli przyłączenia Krety do Grecji. Komitet, złożony z sześciu znakomitych wychodźców kreteńskich, ma sejmowi greckiemu złożyć sprawozdanie o położeniu na Krecie.

Londyn d. 3. października. (Biuro Reutera). Gladstone, zapytywany co do artykułu podpisanego „Outidanos", a zamieszczonego w *Contemporary Review*, oświadczył, że *Daily News* nie mają prawa przypisywać mu autorstwo tego artykułu. (Artykuł rzeczony, oceniając trójprzymierze środkowo-europejskie, gani udział Włoch w temże i pomawia Włochy o niewdzięczność w obec Francji, i twierdzi, że trójprzymierze w obec aljansu Francji z Rosją nie byłoby w stanie pokoju europejskiego zabezpieczyć.

Autor artykułu wzywa wreszcie Francję do wojny odwetowej, celem odebrania Alzacji i Lotaryngii, oświadczając, iż wojna taka byłaby z największą sympatją przez Anglię powitana, a Włochy nie mogłyby się jej sprzeciwiać, nie ściągając na siebie hańby i nienawiści swego ludu. Przyp. red.)

Washington dnia 3. października. Wczoraj zebrał się w ministerstwie stanu kongres delegatów krajów Ameryki Północnej i Południowej. W imieniu rządu Stanów Zjednoczonych powitał ich minister spraw zagranicznych Blaine, podnosząc dobrodziejstwa zespolenia się ludów Ameryki. Ludy te muszą się ściślej złączyć na morzu, koleje Północy i Południa muszą się zetknąć na cieśninie Panamskiej. Przewodniczącym kongresu wybrany został Blaine; posiedzenia odroczono do 18. listopada.

Wiedeń dnia 3. październ. godz. 1 min. 45 po południu. **Akcje kredytowe** 306·12. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 92·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 316·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 137·50. Akcje Unionbanku 237·50. Akcje kolei Karola Ludwika 192.75. Akcje kolei Północnej —·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 124·—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 235·50. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 236·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 186·50. Losy komunalne wiedeńskie 144·50. Akcje Tow. tureckiego 119·25. Galic. oblig. indemniz. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 218·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 243·50. Akcje Bankvereinu 112.60. Rosyjski rubel papierowy 123·50. Losy prem. węg. —·—. $4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 99·95. 5% renta węg. papierowa 94·95. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 3. października. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	191·75	194·75
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	235·—	238·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	278·—	282·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	100·—	101·—
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·25	104·25
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·70	101·70
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97·—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·70	101·70
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	93·80	94·80
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	98.40	99·40
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 5%	54·—	57·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	46·—	49·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·25	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·62	5·72
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleondor	9·47	9·57
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	$1·22^1/_4$	$1·24^1/_4$
100 marek niemieckich	58·25	59·25
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. października 1889:

Hotel Żorża. M. hr. Besseguier z Niska. A. Zemezuźnikow z Podola ross. J. Fallböhmer z Skolego. W. Schmelzer z Brunszwigu. J. Kaiser z Wiednia. J. Korn z Białej. Ks. G. Głębocki z Czerwonogrodu. W. Komorowski z Bojanewa. E. br. Schlesser z Wiednia. M. Schäzler z Wiednia. K. Miklesca z Botuszan.

Hotel Angielski. F. Opolski z Manasterzysk. M. Żelechowski z Hokolowa. L. Staniszewski z Radomyśla. O. Herz z Meidlinga. M. Younga z Tuchli. O. Berstein z Jarosławia. W. Kamłeński z Zbaraża.

Hotel Francuski. Ks. M. Czartoryska z Podhajec. E. Rozwadowski z Wiązowy. A. Noel z Komarna. L. Bischofshausen i J. Gabriel z Czerniowiec. S. Zorn z Wiednia. Fr. Diffenbach z Żywca.

Hotel Langa. J. Jaworska z Płanoza. J. Kurmanowicz r Zarndca. A. Bzowski z Zabawy. S. Kelhoffer z Turki. K. Czapliński z Czortkowa. J. Hutterar z Kaszau. A. Ruhig z Bełzca.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·28	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·20		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		8·45		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

PROSPEKT.

Wolne od podatku 4% obligacje funduszu propinacyjnego

Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

w łącznej kwocie

imiennej wartości **62,200.000** złotych wal. austr., spłacalne **al pari** najpóźniej w przeciągu lat 26 od 1. stycznia 1890 począwszy.

Na mocy sankcjonowanej najwyższem postanowieniem ustawy krajowej Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z dnia 22. kwietnia 1889 (dz. u. kr. Nr. 30) przechodzi począwszy od 1. stycznia roku 1890 prawo wyszynku i sprzedaży napojów propinacyjnych na kraj, względnie na krajowy fundusz propinacyjny, a to do końca roku 1910, z którym to terminem prawo to zupełnie ustaje; w zamian zaś otrzymują dotychczasowi właściciele prawa propinacji drogą ustawodawczą określone odszkodowanie za odjęcie im tego prawa.

Celem uzyskania potrzebnych na to odszkodowanie funduszów, emitowano na podstawie tejże samej ustawy 4%-we obligacje funduszu propinacyjnego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w łącznej kwocie im. wart. 62,200.000 złotych wal. austr. w sztukach po zł. 50, 100, 500, 1.000, 5.000 i 10.000, na okaziciela opiewających, co do których obowiązują następujące postanowienia:

A) Za należytą wypłatę zapadłych kuponów tudzież wylosowanych obligacyj odpowiadają:

I. Fundusz propinacyjny;
II. Fundusz rezerwowy;
III. Fundusz krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

I. Do funduszu propinacyjnego wpływać będą następujące pobory:

a) dochód uzyskany przez wykonywanie do końca r. 1910 prawa propinacji w zarządzie c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego, który to dochód, według urzędowych fasyj i po potrąceniu podatków, wynosi obecnie kwotę około zł. austr. wal. 2,987.000 rocznie;

b) dochód określony w §§. 20—23 i 31—35 ustawy krajowej z dnia 30. grudnia 1875 dz. u. kr. Nr. 55 ex 1877, pochodzący z opłat szynkarskich, z opłat od zakładania gorzelń, browarów i miodosytni, jakoteż z grzywien za przekroczenia propinacyjne.

Rzeczone pobory wyneszą według wykazów urzędowych rocznie zwyż zł. wal. austr. 200.000.

c) subwencya państwowa, udzielona ustawą państwową z dnia 20. czerwca 1888 dz. u. p. Nr. 95 §. 2 l. *B* ze skarbu państwa, a wynosząca kwotę około zł. a. w. 875.000 rocznie, aż do roku 1910 włącznie;

d) pobory należytości szynkarskich, oraz innych dodatków krajowych, które będą mogły być na podstawie ustawy z dnia 22. kwietnia roku 1889 dz. u. kr. L. 30 przez galicyjski Sejm osobną ustawą nałożone w takiej wysokości, jakaby się okazała potrzebną, aby pozostała ewentualnie niespłacona jeszcze z końcem roku 1910 reszta kapitału pożyczki mogła być w dalszych 5-ciu latach oprocentowaną i umorzoną.

II. Fundusz rezerwowy funduszu propinacyjnego utworzonym będzie przedewszystkiem z majątku zakładowego dotychczasowego galicyjskiego funduszu propinacyjnego, uzbieranego w myśl ustawy z 30. grudnia 1875 dz. u. kr. Nr. 55 ex 1877 w kwocie, w jakiej się takowy z końcem r. 1889 przedstawi, a obliczonej na podstawie dat przedłożonych przez Galicyjski Wydział krajowy w przybliżonej cyfrze zł. 5,200.000.

Fundusz rezerwowy będzie oprocentowanym i oddzielnie administrowanym.

III. W myśl §. 23 ustawy krajowej z pnia 22. kwietnia 1889 dz. u. kr. L. 30 odpowiada po nadto za należyte dopełnienie zobowiązań funduszu propinacyjnego wobec posiadaczy obligacyi tegoż funduszu, krajowy fundusz Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

B) Do zarządu funduszem propinacyjnym została ustanowioną c. k. Dyrekcya galicyjskiego funduszu propinacyjnego pod przewodnictwem c. k. Namiestnika.

C) Według ustawy z 22. kwietnia 1889 dz. u. kr. Nr. 30 §. 2 alinea 3 i ustawy państwowej z 21. kwietnia 1889 dz. u. p. Nr. 58 są kupony od tej pożyczki wolne od wszelkiego potrącenia na podatki i należytości stemplowe.

D) W myśl ustawy państwowej z 27. maja 1889 dz. u. p. Nr. 84 mogą być używane te obligacje do lokacji kapitałów fundacyjnych, zakładów pozostających pod nadzorem publicznym, kapitałów fundacyjnych zakładów, pozostających pod nadzorem publicznym, kapitałów pupilarnych, fidei-komisowych i depozytowych, jakoteż kaucji służbowych, kontraktowych i t. p.

E) Obligacje opatrzone są 4%-wymi, półrocznie z dołu 30. Czerwca i 31. Grudnia każdego roku płatnymi kuponami.

Spłata całego kapitału ma nastąpić najpóźniej w ciągu 26 lat przez wylosowanie al pari.

Losowania odbywają się dwa razy do roku, a mianowicie: z końcem czerwca i z końcem grudnia każdego roku, a wypłata wylosowanych obligacyj następuje z końcem półrocza następnego.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych obligacyj odbywa się bez wszelkiego potrącenia: we Lwowie w c. k. głównej kasie krajowej jako kasie galicyjskiego funduszu propinacyjnego, we Wiedniu w c. k. uprzyw. austr. Banku dla krajów koronnych i we wiedeńskiem Stowarzyszeniu bankowem (Wiener Bank-Verein) a nadto w miejscach wypłat w kraju i za granicą, później w drodze urzędowych ogłoszeń oznaczyć się mających.

F) W myśl §. 20 ustawy krajowej z 22. kwietnia 1889 dz. u. kr. Nr. 30 przysługiwało właścicielom prawa propinacyi najdalej do dnia 20. czerwca 1889 prawo żądania przyznanego im odszkodowania w obligacjach w naturze, wszakże do końca roku 1894 niesprzedajnych (winkulowanych).

Dewinkulacja takich obligacji przed tymże terminem może nastąpić tylko za przyzwoleniem nabywców pożyczki.

C. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zaproszenie do subskrypcji.

Z emitowanych podług przedłożonego prospektn

a. w. zł. 62,200.000 wolnych od podatku 4% Obligacyi Galicyjskiego funduszu propinacyjnego

zostaje zarezerwowaną i zawinkulowaną kwota około a. w zlr. 24,000.000 dla właścicieli prawa propinacji w celu wydania im takowej w naturze w stósownym czasie, resztę zaś objęły drogą kupna niżej podpisane instytucje bankowe.

Kwota ta wynosi

imiennej wartości a. w. zł. 38,000.000

i przeznacza się ją niniejszem do subskrypcji.

Subskrypcja odbędzie się

dnia 9. października 1889

a mianowicie:

w **Berlinie** w „Deutsche Bank“ i w „Dresdner Bank“;
w **Frankfurcie** n./M. w „Deutsche Vereinsbank“ i w Filii „Deutsche Bank“;
w **Stuttgardzie** w „Württembergische Vereinsbank“ i w „Württembergische Bankanstalt vorm. Pflaum & Co.“;
w **Monachium** w „Beyerische Hypotheken und Wechsel-Bank“;
w **Strassburgu** w „Bank von Elsass und Lothringen“ jakoteż w filiach tego Banku w Metz, Nancy, Mühlhausen i Markrich;
w **Zurychu** w Szwajcarskim Zakładzie kredytowym;
w **Bazyleji** u pp. Speyr & Sp.; w Bazylijskiem Stowarzyszeniu bankowem; w Bazylijskim Banku handlowym;
w **Genewie** u pp. A. Chenevière i Sp.;

następnie:

w **Wiedniu** w c. k. uprz. ustrjackim Banku dla krajów koronnych i w „Wiener Bank Verein“;
we **LWOWIE** w Banku krajowym Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i we wszystkich tegoż Banku Zastępstwach;
w Galicyjskim Banku kredytowym;
w domu bankowym Sokal i Lilien;
w **KRAKOWIE** w Towarz. wzajemnego kredytu i w domu bankowym Blau i Epstein;
w **Pradze** w „Czeskim Union Bank“ i „Zivnostenka Banka pro Cechy a Moravu“ i w mających przez tenże bank oznaczyć się w Czechach miejscach subskrypcyjnych;
w **Bernie** w „Mährische Escompte Bank“;
„ **Gracu** u p. A. Neuhold;
„ **Tryjeście** w „Banca Commerciale Triestina“;
„ **Insbruku** u p. M. Loeve;
„ **Celowcu** u p. J. M. Rothauer;
„ **Lublanie** u p. J. C. Mayer;
„ **Lincu** w „Bank für Oberösterreich u. Salzburg“;
„ **Salcburgu** u p. Carl Spängler

pod następującymi warunkami:

I. Cena subskrypcyjna wynosi:

91·25%

natomiast ze względu na okoliczność, iż 4% obligacje są oprocentowane od dnia 31. grudnia r. 1889 począwszy — otrzyma subskrybujący przy odbiorze przydzielonych dlań sztuk bonifikacją 4% odsetek za czas od chwili podjęcia do dnia 31. grudnia 1889 w gotówce.

II. Przy subskrybowaniu winna być złożoną kaucja w wysokości 5% subskrybowanej imiennej kwoty w gotówce, lub też w takich efektach według kursu dziennego, które przez dotyczące miejsce subskrypcyjne, jako dopuszczalne uznanymi zostaną.

III. Przydzielenie nastąpi o ile możności niezwłocznie po zamknięciu subskrypcji. Na wypadek, gdyby przydzielenie okazało się mniejszem od zgłoszenia, otrzyma subskrybujący natychmiast zwrot przypadającej zwyżki kaucyjnej.

IV. Każde miejsce subskrypcyjne ma prawo oznaczyć wysokość kwoty każdego przydzielenia według własnego uznania.

V. Subskrybent winien przydzielone mu obligacje podjąć najpóźniej do dnia 15. listopada 1889, a to za wpłatą przypadającej kwoty resztującej.

Przy odbiorze sztuk zostanie kaucja wliczoną, względnie zwróconą.

Zgłoszenia na oznaczone z góry sztuki będą mogły być o tyle uwzględnione, o ile to według uznania miejsc subskrypcyjnych z interesem innych subskrybentów da się pogodzić.

We Wiedniu, dnia 3. października 1889.

Wiedeńskie Stowarzyszenie bankowe. (Wiener Bank Verein.)

C. k. uprz. Bank dla krajow koronnych.

ODEZWA.

Ogłaszając powyższy Prospekt i Zaproszenie, zalecamy także ze swej strony niniejszą

SUBSKRYPCJĘ

a na mocy przyznanego nam ze strony Wydziału syndykackiego prawa, urządzamy dalsze miejsca subskrypcyjne, jak następuje:

W KRAKOWIE u p. Alberta Mendlsburga
i „ „ Augusta Raczyńskiego;
W RZESZOWIE u pp. Matzner & Holzer;
W STANISŁAWOWIE u pp. S, Kornblüh & Kaner.

We Lwowie, dnia 3. października 1889.

Bank krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji
z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Galicyjski Bank kredytowy.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie
zarejestr. Stow. z ogran. odpow.

Nr. 1.764.

Konkurs.

na wypracowanie szkiców budowy gmachu dla Muzeum przemysłowego we Lwowie, imienia „Cesarza Franciszka Józefa I".

Celem urzeczywistnienia aktu fudacyjnego galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, postanawiającego wybudowanie gmachu dla Miejskiego Muzeum przemysłowego we Lwowie imienia „Cesarza Franciszka Józefa I.", ogłasza niniejszem Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności w porozumieniu z gminą król. stoł. miasta Lwowa konkurs dla architektów krajowych, bez względu na miejsce ich pobytu, na wypracowanie szkiców budowy gmachu dla rzeczonego Muzeum.

Każdy z architektów, pragnący wziąć udział w konkursie, otrzyma na żądanie:

a) szczegółowy program gmachu wraz z warunkami, według których szkic ma być wypracowany;
b) plan sytuacyjny miejscowości, na której Muzeum ma stanąć, wraz ze znamionami wysokości terenu;
c) układ warstw gruntowych w trzech otworach próbnych;
d) szczegółowe warunki konkursów ogólnego i ściślejszego, tudzież postanowienia co do oddania kierownictwa budowy.

Wyznaczone są trzy nagrody w kwotach 1000, 600 i 400 złr., zaś osobne wynagrodzenia po 1.000 złr. w konkursie ściślejszym.

Lwów dnia 1. Października 1889.

Dyrekcja galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie.

927

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 A).